Ner 266 — Kraków 22 Listopada — Czwartek — Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Grudzień . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca . „ 8 „ —

Za zbliżeniem się otwarcia nowej kadencyi sejmowej, zamówiła Administracya „Czasu“ potrzebną liczbę sprawozdań stenografowych z obrad sejmowych. Ktoby życzył sobie pobierać takowe, zechce nadesłać 2 złr. za każde 50 arkuszy podwójnych; od liczby zamówień zależeć będzie ilość egzemplarzy odbijać się mających, a przeto o spieszne zamówienia uprasza się.

Administracya Czasu.

Kraków 21 listopada.

Reskrypt cesarski, którym Tavernik otworzył onegdaj Sejm węgierski, niecierpliwie oczekiwany był w całej monarchii, gdyż ją całą obchodził. Nie zawiódł on powszechnego oczekiwania i jest niezawodnie najważniejszym dotąd w sprawie węgierskiéj dokumentem. Nie będziemy dochodzić a raczej odgadywać, jak dalece wyraża on myśl bar. Beusta, lub też czy odpowiada widokom hr. Belcredego, bo nie o to nam chodzi. Dość, że jest reskryptem cesarskim wyszłym z narad ministerstwa w takim składzie, w jakim ono jest dzisiaj, i napowrót zawięzuje układy między tronem a koroną węgierską przerwane nieszczęśliwemi ostatniemi wypadkami; zawięzuje je zaś tam, gdzie przerwane zostały, bo jak wiadomo, chodziło o zgodę co do spraw wspólnych całéj monarchii. Takowe ogranicza reskrypt do trzech, a przyznać należy i tu jeszcze zostawia wielką elastyczność w ich określeniu.

Jedność armii rozciąga tylko do jéj organizacyi i dowództwa nad nią, do jednostajnych zasad co do lat służby i kompletowania wojska. Pozostawia zaś nietknięte kwestye sposobu poboru wojska, języka, komendy, konsystowania wojska itd.

Sprawy celne i podatki niestałe, tudzież monopole państwa, muszą być uregulowane za uprzedniem przyjęciem głównych zasad. Rozciąga więc reskrypt jedność zasad tylko do uregulowania tych spraw; pozostawia zaś znów nietknięty sposób ich wykonania, czyli pobór podatków niestałych, bo o stałych nie ma wzmianki.

Dług publiczny i kredyt państwa wymagają według reskryptu niepodzielnego traktowania.

Tak więc zdawałoby się, że sprawy wspólne całej monarchii zamykają się w sferze pewnej jedności wojskowej i finansowej, i w niej tylko upatruje rząd konieczne warunki całości monarchii, i niezbędne rękojmie nienaruszalnego związku państwa. Od zgodzenia się na te konieczne wspólne sprawy i od ich dokładnego a dostatecznego określenia zawisło podobno wszystko. To bowiem ma być rezultatem układów, skoro po nim dopiero nastąpi zamianowanie odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego i przywrócenie municypalnego w kraju węgierskim samorządu. Jak powiedzieliśmy wczoraj podając treść reskryptu, tak powtórzymy i dzisiaj, iż ministerstwo doszło w ustępstwach do ostatnich granic możliwości. Żałować tylko przychodzi, że skoro takowe zrobionemi być mogły bez szwanku dla monarchii, nie stało się to już dawniej i bardzo dawno.

Reskrypt atoli nie do samych tylko Węgier się odnosi, bo sprawy wspólne mają być widocznie podstawą ogólnego organizmu konstytucyjnego monarchii, a określenie ich przyspieszy powołanie go do życia. Jakim to nastąpi sposobem, w jakiej formie pojawi się konstytucya państwa, tego z reskryptu domyślać się nie można. Pewna jednak, że duch nie tylko konstytucyjny ale i parlamentarny z niego wieje. Obietnica systemu rządu odpowiedzialnego nie tylko w Węgrzech lecz w całej monarchii nie może być inaczej uważaną, jak tylko za zapowieść ministerstwa odpowiedzialnego dla krajów, do korony Węgierskiej nienależących. Miałżeby to być dualizm parlamentarny po obu stronach Litawy, schodzący się i jednoczący w zgromadzeniu ogólnem monarchii co do spraw spólnych; bo niepodobna wyobrazić sobie ministerstwa odpowiedzialnego osobno w każdym kraju? Lub też czy odpowiedzialność rządu ma się tylko do owego parlamentu ogólnego w sprawach wspólnych odnosić? . . . Nie przydałoby się na nic powtarzać tutaj tylekroć przez nas wypowiedzianych zdań o dualizmie. Mamy przekonanie, że wszelki dualizm, umiarkowany lub bezwzględny, będzie nową próbą, na którą się monarchia naraża. Odpowiedzialność ministeryalna nic w tém nie zmieni, jakkolwiek uspokoi chwilowo stronnictwo konstytucyjne. Wstrzymujemy się atoli od wszelkich przewidzeń, bo zresztą rozprawy w sejmie węgierskim tę stronę reskryptu niezawodnie rozjaśnią. Czekajmy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 listopada.

—*r.* Doniesienia z Monachium zapowiadają rychłe zakończenie kryzys ministeryalnej, która od niejakiego czasu stała się tam chroniczną. PP. Pfordten, Behrend i Gresser złożą swe teki jeszcze przed rozpoczęciem posiedzeń sejmowych. Jako następcę Pfordtena wymieniają dziś jak przed dwoma miesiącami, ks. Hohenlohe, członka umiarkowanej frakcyi *National-Vereinu,* a przeciwnika bar. Beusta. Doniesienia te zgadzają się zupełnie ze znaną już rzeczą, że stósónki między Wiedniem a Monachium w ostatnich czasach wcale nie były przyjazne.

Ze źródła bardzo pewnego dowiaduję się dziś, iż w tych dniach hr. Mensdorff zamianowany zostanie pierwszym adjutantem JCMci w miejsce hr. Crenneville.

Paryż 17 listopada.

Dziś odbyła się w Compiègne nowa narada komisyi mającej na celu reorganizacyą armii. Pośpiech Cesarza jest widoczny. Skoro minister wojny ułoży projekt do prawa z wniosków przyjętych przez komisyą, Izby zostaną zwołane. Cesarz chce, aby popis przyszłoroczny, a odbywa się on na wiosnę, mógł się odbyć według nowego systemu. Za dni kilka t. j. dnia 20go b. m. komisya skończy swe czynności i wróci do Paryża. Zostawi ona po sobie dwie podkomisye: popisową i finansową, których praca się przeciągnie. Cesarz jest zdrów i poluje. Z porady lekarzy i zajęcia się polityką, zawiesił pracę nad historyą Juliusza Cezara, która, jak wszystkie prace erudycyjne, bardzo go nużyła. Wrócił więc do życia wojskowego i politycznego. Utrzymują się jeszcze pogłoski, że adres Ciała prawodawczego będzie zniesiony, że tegoroczna sesya będzie krótką i że Izba ograniczy się na dwóch głównych czynnościach: zmianie rekrutowania i pożyczce. Zbrojenie jest dziś przedmiotem zajęcia całej Europy. Myśli o niem także Anglia, ale w braku rekrutów, chce sprowadzić Sików. Wywołuje to zaciętą polemikę w dziennikach angielskich.

Pogłoski środkowej Europy, według których Rosya ma kusić się znowu o ułożenie koalicyi, nie są tu brane na seryo. Austrya jest i będzie dobrze z Francyą, bo na koalicyi nic zyskać nie może. Przeciwnie, pogłoski o możebności przymierza prusko-rosyjskiego pozostają w dawnym stanie Nie ma w tym względzie żadnej pewności, ale są racyonalne posądzenia. Podobne położenie długo się przeciągnie. P. Benedetti wrócił do Berlina. Jeżeli powstrzyma on gabinet berliński od związku z Rosyą, to jedynie przy pomocy hr. Bismarka.

Kwestya północno-niemiecka poróżnia ciągle hr. Walewskiego z p. Rouher, ale z pierwszym jest margr. Moustier a myśli Cesarza wszystko górują.

Łaski Aleksandra II udzielone z okoliczności wesela Carewicza, zdumiały uczciwe *Debaty*. Żaden monarcha nie szydzi tyle z wyrazu „łaska“, ile Cesarz rosyjski.

Spadnięcie z konia ks. Walii w Petersburgu, poruszyło Anglików bawiących w Paryżu. Pogłoska o jego śmierci ma być fałszywą, przynajmniej ambasada angielska nic o tem nie wie.

Jen. Fleury nie wyjechał jeszcze do Włoch, ale wszyscy zapewniają, że uda się nie tylko do Florencyi lecz i do Rzymu. Cesarz chce skończyć radykalnie sprawę rzymską, przy pomocy Włoch a za zezwoleniem Papieża. Plan układu, który będzie więcej militarnym niż politycznym, nie jest jeszcze wiadomy ani stanowczo osnuty. Co o tem napisał *Nord*, jest mylnem. Jen. Fleury zniesie się ostatecznie w tym względzie we Florencyi, i potem uda się do Rzymu.

La Patrie wyjaśnia stosunki ks. Michała Serbskiego z Rosyą. Książę ten wysłał do Petersburga posłańca dla złożenia powinszowań Carewiczowi, ale bez zamiaru wywołania wyłącznej protekcyi Rosyi nad Serbią w podniesionej sprawie fortec. Ks. Serbski porusza w tej sprawie całą Europę, mianowicie Francyę, która poradziła mu zdawna odwołać się do dobrej woli Sultana drogą bezpośrednich układów w Stambule. Według wiadomości danych przez ajenta Serbskiego tu bawiącego, Turcya opuści twierdze wewnętrzne i zostawi garnizon turecki tylko w Belgradzie, stanowiącym twierdzę graniczną.

Dyplomacya zajmuje się uznaniem ks. Hohenzolerna. Odbędzie się to albo drogą konferencyi w Stambule, albo wymiany depesz między dworami, które podpisały traktat z r. 1856.

Zaproszenie do Compiègne pana Mon, posła hiszpańskiego, brane jest za dowód, że Cesarz baczy pilnie na stan wewnętrzny Hiszpanii, bardzo zawsze niepewny. Mazzinizm ma grasować nie tylko we Włoszech lecz i w Hiszpanii. Roku 1863 ruch polski był oskarżany przez tutejsze sfery rządowe również za związany z Mazzinim, i mimo zaprzeczeń, wzbudzał widoczną nieufność.

Przybył tu jenerał Dix, nowy poseł Stanów Zjednoczonych.

Z powodu nieobecności adwokata Lachaud, sprawa hr. Goltza z *Mémorial diplomatique* została odłożoną na dwa tygodnie.

Księżna Klotylda jest na zlegnięciu. Ojcem chrzestnym tego trzeciego dziecka ma być cesarzewicz. Stosunki prywatne dworów Cesarskiego i ks. Napoleona są zawsze dobre, a polityczne widocznie się poprawiają. W grudniu ks. Napoleon ma dać bal.

Nord bawi Zachód, starając się dowodzić, iż Moskwa jest słowiańską i europejską. Używa on teraz powagi jakiegoś p. Vivien de Saint Martin. Odpowiada mu w *Siècle* p. Henryk Martin przytaczając wyjątki z dzieł *La Russie et l' Europe* i *l' Empire des Tsars.*

Rzym 13 listopada.

Giornale di Roma przeszłej soboty ogłosił list p. W. Gladstone do redaktora tego urzędowego dziennika, w którym zaprzecza rozmowie z Papieżem przypisanej mu przez *Corriere italiano.* Długa i szczegółowa ta rozmowa była niby powtórzoną korespondentowi przez osobę mającą przyjaźń i stosunki z byłym kanclerzem szachownicy i która go widziała zaraz po audiencyi. Zaprzeczenie ministra angielskiego uderzyło wszystkich niezmierną pokorą i uszanowaniem dla Ojca Śgo z jakiem było ułożone. P. Gladstone napisał, iż „żałuje, że nadzwyczajna dobroć i pobłażliwość, które skłoniły Jego Świętobliwość do zaszczycenia łaską posłuchania osoby tak niegodnej, wywołały podobną relacyą.“ Tak budująca pokora ze strony członka gabinetu Sant-James napełniła niespokojnością ambasadę francuską i utwierdziła ją w przekonaniu, iż odwiedziny ministrów angielskich u Papieża, coraz większy zjazd ich w Rzymie, ich pełne skruchy zaprzeczania ukazujące się w urzędowym organie Stolicy Świętej, gdy nawet odwołania przedstawicieli obcych mocarstw oficyalnie uwierzytelnionych odsyłane bywają zwykle do *Osservatore romano,* iż to wszystko, powiadam, w przeddzień wykonania konwencyi nie jest zwyczajną sprawą trafu ale wynikiem głębszych politycznych planów ze strony odwiecznych współzawodników Francyi.

Postawa Prus jest równie niepokojącą dla tej ostatniej przez osobliwą gorliwość ku Stolicy Świętej i Papieżowi, jaka ją w tej chwili cechuje. Doniosłem wam już o krążącej originalnej pogłosce, że wojska pruskie zastąpić mają Francuzów w Rzymie. Otóż pogłoska taka, jakkolwiek nieprawdopodobna i niewytrzymująca rozbioru, powtarzana jest dotąd w najpoważniejszych kołach; znakomite osoby odważnie twierdzą, iż król Wilhelm ofiarował Ojcu Świętemu pruską załogę skoro francuska opuści jego terytoryum. Z większem jednak prawdopodobieństwem inne dobrze uwiadamiane osoby utrzymują, że propozycye takowe ograniczają się do ofiarowania Papieżowi Kolonii z jej okolicami tak jak mu Anglia Maltę ofiarowała, w przypadku gdyby Rzym opuścił i za granicą musiał zamieszkać przydłużej. Cokolwiekbądź to pewna, iż w tej chwili toczą się jakieś ważne układy między gabinetami Watykańskim a berlińskim, a Ojciec Święty mówiąc niedawno z obcym dyplomatą o królu pruskim zawołał z pewnem uniesieniem: „Ten dobry ten zacny król!...“ Można tedy wnosić bez zuchwalstwa, iż takie uczucia uwielbienia czy wdzięczności mają jakąś bliższą pobudkę niż bohaterskie wawrzyny zdobyte pod Sadową.

Niemałym takiej niespokojności powodem dla Francyi są zamysły Mazziniego i jego stronnictwa, których agitacya silnie się znowu objawia i zagraża Rzymowi, gdzie sławny trybun włoski liczy więcej zwolenników niż w którymbądź innem mieście we Włoszech. Mazzini wydał z Londynu pod datą 27 października odezwę do Rzymian, która w 100 tysiącach egzemplarzy wprowadzoną została na terytoryum papiezkie jednocześnie z 1200 sztukami palnej broni z angielskich fabryk, której policya wykryć tak papieska jako i francuska nie zdołały a zapewnie i nie zdołają. W odezwie swej Mazzini powiada: „Zadaniem każdego Rzymianina jest być w pogotowiu do wypadków; ale jeźli szajki watykańskiego Upiora niesytego dotąd krwi obywatelskiej zechcą się rzucić na was dla zdeptania waszych praw, och! wtedy silni takowemi i pomni chwalebnej przyszłości, potraficie chwycić za oręż i odnowić przykłady, jakie waleczność wasza w 1849 zapisała w dziejach...“ Dalej wzywa Rzymian do łagodności względem odjeżdżających Francuzów i dodaje: „Żołnierze ci, którzy odchodząc zostawiają was wobec waszego wroga, jutro może wygnawszy swych ciemięzców będą mogli połączyć się z wami dla rozświecenia wśród tegoczesnego społeczeństwa cudnej idei braterstwa ludów.“ Dowiedziano się także, iż Mazzini przysłał do Rzymu 700 tysięcy franków złożonych oddawna przezeń w Medyolanie na wszelkie wypadki. Nadto rząd francuski bardzo jest niezadowolony z zachowania się rządu włoskiego, który po nabyciu Wenecyi mało się zdaje być skłonnym do wypełniania ściśle konwencyi, i który ściągając ogromne siły na granicę papieską, gdzie wkrótce 140 tysięcy wojska ma stanąć do koła, nie zdaje się wcale zrzekać nadziei żądzy owładnięcia Rzymu. Król włoski rzekł w Wenecyi, że jedność włoska jest już zrobioną ale nieuzupełnioną; pozwolił aby chorągiew rzymska czarną krepą związana występowała między chorągwiami miast włoskich, i dziękował za powszechne okrzyki: „Na kapitol! na Kapitol!“ jakiemi go niezliczona publiczność przyjęła w Teatrze *della Fenice* w Wenecyi. Nareszcie raporta profektów ze wszystkich departamentów Francyi powiększają niespokojność, zakłopotanie i chwiejność Cesarza Napoleona. Raporta te donoszą, iż od Marsylii do Brest opinia powszechna energicznie się oświadcza przeciw Włochom i wyprowadzeniu wojsk francuskich z Rzymu; biskupi grożą, iż porzucą swe stolice i udadzą się w ślad za Papieżem jeźli go Francya opuści; osoby w otoczeniu cesarskiem, co najbardziej wykonanie konwencyi popierały są dziś onemu przeciwne, a cesarzowa nieustannie narzeka i płacze, oburzenie zaś jakie okólnik margr. Lavalette wywołał, jest wspólne całemu narodowi francuskiemu. Wobec takich różnostronnych objawów, cofnięcie wójsk francuskich, jeśli zawierzyć mamy ważnym wiadomościom z Paryża nadeszłym, cofnięcie to o którem nikt dotąd oprócz rzymskich dostojników nie wątpił, wątpliwem się staje, a misya jenerała Fleury do Florencyi miałaby wręcz przeciwne znaczenie temu, jakie jej korespondent *Independanse belge* przypisuje. Wprawdzie Cesarz Napoleon zapłacił Rotszyldowi 13 milionów za Papieża, co daje do myślenia, iż przeszkody do wykonania konwencyi sam dobrowolnie usuwa.

Przybył do Rzymu król Ludwik I. bawarski na zimę. Powraca w tych dniach p. Odo Russell; ale Lord John zmienił zamiar przybycia do Rzymu; przyjeżdża tylko żona jego hrabina Russell.

Kraków 21 listop. Tak telegram jak i następnie korespondent nasz lwowski przynieśli nam treść przemów zagajających pierwsze posiedzenie Sejmu we Lwowie d. 19 b. m. Zanim rozesłane będą zapiski stenografowane, podajemy tu dosłownie z *Gaz. Lwowskiej* zagajenie Marszałka Sejmu i Namiestnika kraju.

Ks. Leon Sapieha w tych słowach przemówił:

„Po ośmiomiesięcznej przerwie rozpoczynacie Panowie na nowo wasze mozolne ale użyteczne prace. Z praw przez was, Panowie, przeszłej sesyi uchwalonych, prawie wszystkie, a przynajmniej ważniejsze otrzymały najwyższą sankcyę i w życie wprowadzone zostaną. Prośba u stóp Tronu złożona o udzielnego kanclerza dla Galicyi, zbyt ściśle jest związana z organizacyą całej monarchii, aby mogła być oddzielnie załatwioną. Uwzględnił wszakże Najjaś. Pan powszechne kraju życzenie, dając nam Namiestnika rodaka (oklaski), męża na tej ziemi zrosłego, z nami razem czującego, i któremu kraj uznając jego dawne zasługi, dał tyle dowodów poważania i zaufania. (Oklaski). Jest teraz rzeczą kraju dowieść, że rząd czyniąc zadość życzeniom jego, nie zbłądził. Wspierajmy, ile sił w zbawiennych dla kraju zamiarach, wskazanego przez opinię publiczną Namiestnika, a zbytnią niecierpliwością lub przesadzonemi żądaniami nie utrudniajmy mu i tak dość ciężkiego położenia. (Oklaski). Rok ten smutne po sobie zostawia wspomnienia. Na Monarchię, z którą dziś więcej niż kiedy losy nas wiążą, spuściła Opatrzność klęski równie wielkie jak nieprzewidziane. Przyjmujmy te dopuszczenia Opatrzności jako przestrogę, a nie dając przystępu zwątpieniu, pracujmy w nadziei lepszej przyszłości. Zbliża się chwila dla nas stanowcza, chwila organizacyi całej Monarchii. — Ciężką chorobą naszego stanu socyalnego były przez długi szereg lat prawa pisane przez obcych dla obcych i przez obcych wykonywane. (Oklaski). Wtłoczono nas w te suknie nie na nas skrojone, bez względu na nasze potrzeby, zwyczaje i życzenia. Wszelkie prawa, czy to przez władze, czy przez parlamenta pisane, skoro nie wychodzą z pnia narodowego, nigdy się nie zakorzenią i zawsze będą uciskiem. (Oklaski). Postępowanie rządu teraźniejszego każe nam się spodziewać, że i on te prawdy uznaje, i że na nich zechce oprzeć przyszłą organizacyę państwa. Nowa organizacya administracyjna, na podstawie praw przez was, Panowie uchwalonych, będzie niebawem w życie wprowadzona. Równie naglącą dla nas potrzebą jest nowa organizacya sądowa, oparta na zupełnym rozdziale władz sądowych od administracyjnych. A teraz, Panowie, przejęci wdzięcznością ku Monarsze, który nam udzielił swobodę radzenia o naszych prawach i potrzebach, zawołajmy jednogłośnie: Niech żyje Cesarz i Król nasz! (Izba trzykrotnie powtarza: Niech żyje!)

Po Marszałku zabrał głos p. Namiestnik następującą przemową:

„Wysokie Zgromadzenie! Wezwany do powtórnego objęcia zarządu królestwa Galicyi i Lodo-

Część literacko-artystyczna.

Religia Caryzmu.

Pod tym tytułem ogłasza *L' Opinion Nationale* wyimki z obszernego zbioru przemów i rozpraw Metropolity Moskiewskiego Filareta na cześć Cara. Te bałwochwalcze hołdy i podniesienie caryzmu do stopnia religii, wywołały u sprawozdawcy francuskiego zdumienie. Dla tego chciał on niemi wskazać czytelnikom swoim, jaki jest charakter tej azyatyckiej instytucyi Caratu. Zapewne dla wielu również z czytelników naszych są te rzeczy całkiem nieznane, i to nas powoduje do powtórzenia ich. O parę mil stąd, za słupem granicznym, nie byłyby one nowością. Znają tam bowiem książeczkę drukowaną w Wilnie w r. 1826 z nakazu rządowego i obowiązującą w szkołach pod tytułem: „Katechizm *(sic)* o czci Cesarza Wszech Rosyj“, a która zaczyna się od takiego *Credo:* „Pytanie: Czy wierzysz w Pana naszego Cesarza Wszech Rossyj?“ — „Odpowiedź: Wierzę.“ Oto artykuł *Opinion Nationale:*

Najprzewielebniejszy Filaret jest metropolitą Moskwy, świętym archimandrytą Świętego Sergiusza Trójcy Stej, członkiem najświętszego Synodu rosyjskiego i akademii umiejętności, członkiem honorowym uniwersytetu moskiewskiego. Ma on lat 73 a Rosya uważa go za pierwszego z uświęconych mowców i jako ojca prawosławnego kościoła.

P. Serpinet tłumacz, którego światłej gorliwości i dobrego usposobienia dosyć nachwalić się nie można, dozwala nam dzisiaj czytać po francusku trzy tomy o 1,500 stronnicach Kazań: homilij i rozpraw Najprzewieleb. Filareta.

Sposobność to drogocenna prawie jedyna zdania sobie sprawy z ducha ożywiającego kościół prawosławny w jego najdostojniejszych i najcnotliwszych członkach. Nie mogliśmy dozwolić, aby naszej baczności uszła zwłaszcza w tej chwili, gdy niepokojąca ciekawość Europy usiłuje zbadać ów świat nieznany rosyjskiego carstwa i kościoła wschodniego. Mniemamy, że każdy wraz z nami chętnie zapozna się z wymownym prałatem, który od r. 1821 był głosem świętej moskiewskiej stolicy.

Najprzew. Filaret jest prawosławnym nie tylko w znaczeniu szczególnem kościoła wschodniego, ale w znaczeniu więcej zrozumiałem, niż my pojmujemy słowo *ortodoxe* na zachodzie Europy. Podobnie jak Stahl, Prusak, przeciwnik *liberalnego* Bunsena, jak pasterze duchowni w Bostonie prześladujący Chaninga; jak większość konsystorza kościoła reformowanego w Paryżu, poddanego papiestwu p. Guizota: Najprzew. Filaret przywięzuje się do litery Pisma Świętego i przypuszcza *natchnienie dosłowne*; u niego nie ma miejsca dla mytu ani legendy w księgach świętych; dodamy nawet, że ilekroć razy dotyka części cudownej tradycyi ewangielicznej, więcej się oddala od przenośnego znaczenia niżeli najwięksi filozofowie katoliccy z XVII wieku.

Biblia jest prawie jedynem natchnieniem naszego mowcy. Rzadko on cytuje Ojców kościoła greckiego z wyjątkiem śgo Jana Chryzystoma, nigdy Ojców kościoła katolickiego. Co do zasady doktryny mało się różni od kościoła rzymskiego wyjąwszy niektóre punkta jak komunia pod dwoma postaciami. Wtedy teolog moskiewski przemawia tonem nieomylności niecierpiącej żadnego sporu.

Najsurowsze dogmata średniego wieku są mu dobrze znane i wraca do nich z pewnym rodzajem przyjemności. Nic nędzniejszego, jak komentarze jego o wiecznem potępieniu grzeszników, zmarłych dla życia duchowego, za których nie należy się modlić. (Zob. tom II p. 28). Cześć świętych zajmuje w tem kazaniu tak obszerne miejsce, jak w kazaniach księży hiszpańskich; jest on zresztą ściśle związany z częścią narodową religii, na którą większy nacisk położymy.

Życie zakonne, znikające potrochu na Zachodzie, jest dla Najprzew. Filareta tekstem ascetycznych zachwyceń. Klasztory zakonne w Rosyi zdają się bardziej zbliżać swoim trybem życia do pustelników, niż do wojujących zakonników katolickich, powstałych z potrzeby walki Rzymu przeciw reformie.

Co do stylu Najprzewieleb. Filareta *swego własnego,* nie możemy lepszego dać o nim wyobrażenia, jak przyrównywając rosyjskiego mowcę do naszego Bourdaloue. Ta sama dokładność loiki dedukcyjnej, ta sama dzielność powagi, która się narzuca i chce być cierpianą raczej aniżeli przyjętą. Taż sama pogarda oratorskich ozdób, taż sama wzgarda dla wszystkiego, co tylko niepotrzebne do dowodzenia i obrócić się nie da na chwałę mowcy.

Nie pod względem teologicznym, co do nas nie należy, ani nie jako amatorowie exotycznej literatury, rozbieramy dzieła najprzew. Filareta. To czegośmy od nich żądali było rozpoznanie węzła łączącego religię z polityką, a pod tym względem księga ta była dla nas objawieniem.

Nie obawiamy się zaprzeczenia jeśli wypowiemy że żaden pisarz katolicki, nie traktował ludzkiego rozsądku, filozofii i umiejętności z pogardą tak siebie pewną, jak metropolita Moskwy.

Synowie Zachodu są, cokolwiek działają racyonalistami. Gdy Pascal woła: „Lubię widzieć ten pyszny rozum upokorzony i błagający“, czuje się że go ubóstwia chociaż mu obelg nieszczędzi i mówi o nim jak o kochance, którą doprowadził do żądania łaski. Nie mówiąc już o Bossuecie który zaczyna od *znajomości siebie samego,* aby się wznieść do *poznania Boga*; o Fenelonie który rzekł: „O rozumie! jestżeś ty Bogiem którego szukam!“ łatwo pojąć można jeśli się studiowało Józefa de Maistre mistrza wszystkich ultramontanów, że najzagorzalsi katolicy są tylko racyonalistami, którzy sojusz zawarli z władzą a duch wolności żyje w nich jeszcze i wymyka się szalonemi krzykami któremi proklamują niewolę duchową.

Nie ma tu nic podobnego. Łatwo pojąć, że z tak wielkiego dzieła nic nie możemy cytować, ale wypada dla zaspokojenia sumienia wskazać przynajmniej ustępy. A więc przeczytajmy kazanie *na poświęcenie kościoła uniwersytetu w Moskwie* i kazanie *na poświęcenie kościoła św. Ducha,* nic tam nieznajdzie coby było podobnem do usiłowania pogodzenia rozumu z wiarą która tak wysoko podniosła chwałę kościoła francuskiego w XVII wieku; nic coby przypominało koncessye mniej bezinteresowne spowodowane nauczaniem Jezuitów umiejętności światowej. Władza sama tu przemawia, a objawiona prawda nieprzypuszcza podziału. W ten sposób winien myśleć syn rasy która nigdy niezaznała innej cnoty nad posłuszeństwo i która zawsze żądała od zwierzchności nie tylko reguły życia, ale nawet najskrytszych myśli swoich żywotnych.

Z jakąż to wzgardą Najprzewiel. Filaret mówi o nowoczesnym duchu „o mniemanej mądrości

meryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem, staję po raz pierwszy jako Namiestnik cesarski tego Królestwa wobec poważnego grona wyborców kraju naszego. Spełniając przez lat dziesięć w ciężkich nawet chwilach obowiązki Namiestnika, nietajnemi mi były trudności, z jakiemi walczyć mi przyjdzie. Przystępując do pracy, która mnie dziś czeka, a licząc się sumiennie ze siłami, jakiemi Opatrzność mnie obdarzyła, stoczyłem wewnętrzną walkę, nimem się podjął nowego posłannictwa. Lecz pomny na uprzejmą życzliwość, jakąście mnie zaszczycali, szanowni koledzy, w czasie ubiegłéj, przeciągłéj sesyi sejmowéj, wsparty radą i zdaniem doświadczonych mi przyjaciół, których zasługi w kraju naszym szeroki mają rozgłos, i których życzenia krajowi nie są tajne, nareszcie zaszczycony zaufaniem najmiłościwiéj nam panującego Monarchy, podjąłem się dzieła, któremu sprężyście, z całą gorliwością się poświęcę, prosząc Was, szanowni koledzy, abyście mnie światłą, otwartą i życzliwą radą wspierać zechcieli; albowiem bez Waszego współudziału nic pożytecznego, nic na trwałych i niewzruszonych podstawach spoczywającego zdziałać nie zdołam. Ożywiony przekonaniem i tą silną wiarą, że w skutek cierpkich i długoletnich doświadczeń, z wyjątkiem nielicznego zastępu luźnych szermierzy, we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego, bez różnicy narodowości i wyznania, trwałe i niewzruszone rozbudziło się poczucie, że jedynie w ścisłem złączeniu się z losami obszernego państwa, z którem Opatrzność nas zespoliła, przyszłość i powodzenie mieszkańców kraju tego zabezpieczone być mogą; mam niepłonną nadzieję, że wzajemne zaufanie między miłościwie nam panującym Monarchą a wiernym Jego ludem coraz bardziéj się spotęguje, że wiara w szczere i życzliwe zamiary rządu cesarskiego coraz to głębsze zapuści korzenie, i że będąc zespoleni węzłem ściśléj i otwartéj wzajemności, wspólne nasze prace błogie dla kraju wydadzą owoce. (Huczne oklaski). Do tych wspólnych prac wezwani zostaliśmy najwyższem pismem cesarskiem z d. 14go października r. b., i to nas dziś łączy.

„Przechodząc do przedłożeń rządowych mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej najprzód pismo odręczne Najjaśn. Pana z dnia 13go października r. b. z powodu zawartego pokoju, powtóre preliminarz budżetu funduszu krajowego i indemnizacyjnego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem; po trzecie ustawę zmieniającą §§ 11 i 13 krajowej ordynacyi wyborczej ze względu na ordynacyę gminną, która otrzymawszy najwyższą sankcyę, niedawno co ogłoszoną została. Mam oraz zaszczyt przedstawić Wysokiemu Zgromadzeniu nadwornego radzcę p. Ludwika Possingera, który w zastępstwie mojem będzie spełniał obowiązki komisarza rządowego. Pan Possinger otwartem, sumiennem i przyjacielskiem postępowaniem zasłużył sobie na zaufanie Wysokiej Izby w czasie ubiegłej sesyi sejmowej. Postępując dalej tym torem, czego jestem pewny, spodziewam się, że i teraz Szanowni koledzy nie odmówicie mu Waszej życzliwości. (Oklaski).

„Niech mi wolno będzie wspomnieć jeszcze o serdecznem przyjęciu, jakiego niedawno co doznałem, obejmując zarząd namiestniczy, w całym kraju od Wisły aż do Dniestru. To braterskie powitanie zniewala mnie do najczulszej podzięki i do niezłomnego postanowienia, ażebym z całem wytężeniem i wytrwałą gorliwością, jak to przystoi pierwszemu słudze krajowemu, poświęcił się pracom, których się podjąłem. (Oklaski). Nie mogąc wszystkim mieszkańcom z osobna podzięki mojej wyrazić, korzystam z tej uroczystej chwili, ażebym im w obec Wybrańców kraju naszego wdzięczność moją wynurzył. Zaiste wdzięczność ta w sercu mojem aż do schyłku życia mego nigdy nie wygaśnie. A gdy uderzy ostatnia godzina, w której przyjdzie mi się rozstać z tym światem, — życzliwość, uznanie i miłe wspomnienie o mnie u drogich mi współbraci stanie się najdroższym skarbem, najcenniejszą puścizną, jaką ukochanym dzieciom moim przekazać zdołam“.

Słowa te przyjęła izba z hucznemi okrzykami.

Do sprawozdania z posiedzenia sejmu d. 19 b. m. dodajemy następujący ustęp z *Gaz. Narodowej* o wyborze sekretarzy i rewidentów zapisków stenograficznych:

Dla napisania kartek, przerwał książę marszałek posiedzenie o $^{3}/_{4}$1. Jak zwykle, posłowie w większej części rozprószyli się po przyległych salach. Dopiero gdy przyszło do głosowania, i sekretarz Sawczyński czytał spis imienny, postrzeżono, i to dopiero po niejakiej chwili, że żadnego posła z frakcyi klerykalnej nie ma w sali. Wszyscy korzystając z przerwy, wynieśli się cichaczem i nie wrócili więcej. Na miejscu swojem pozostał tylko pan Kulczycki jako sekretarz i ks. Litwinowicz, który żywą rozprawą zajęty z hr. Gołuchowskim przy wywołaniu swego nazwiska, skinął ręką, że nie głosuje. Przyczyną tej milczkiem wykonanej secesyi — domyślamy się — była okoliczność, że pisma odręcznego Najj. Pana nie odczytano także w języku ruskim. Ktoś zwrócił na to uwagę ks. marszałka na samym końcu, i marszałek oświadczył, że to się stało przez zapomnienie, że można jeszcze odczytać. Pismo to będzie więc zapewne jutro odczytane. Winę zapomnienia ponosi w tym razie p. Kulczycki Jakób, który będąc sekretarzem i członkiem frakcyi, powinien był tego pilnować. Marszałek na to ma sekretarzy przy boku.

Dnia 19go b. m. w wyborze na posła z większéj własności ziemskiéj obwodu Czortkowskiego odbytym w Zaleszczykach, wybrany został posłem na Sejm Dr Euzebiusz **Czerkawski** niegdyś inspektor szkół gimnazyalnych w Galicyi zachodniéj.

Wiedeń 20 listopada. Otwarcie sejmu węgierskiego odbyło się w dniu wczorajszym w następującym porządku:

O godzinie $11^{3}/_{4}$ z południa Tawernik bar. Sennyey zagaił posiedzenie Izby wyższej przemówieniem, w którem wyrażał nadzieję, iż doświadczenie, rozum i energia zgromadzenia doprowadzą do rozwiązania zadania sejmu. Poczem polecił Tawernik sekretarzowi Izby bar. Majthenyi, aby nadesłany pod adresem Tawernika reskrypt królewski poniósł do Izby deputowanych.

Następnie zabrał głos hr. Cziraky, upraszając prezesa Izby, aby Cesarzowej Jmci z okazyi Jej imienin, właśnie w dniu otwarcia sejmu przypadających, przesłał hołd najpoddańszy i życzenia Izby. Zgromadzenie wtoruje tej prośbie hucznemi okrzykami.

Prezes przyrzeka zadość uczynić prośbie i zawiesza posiedzenie aż do zwrócenia reskryptu, który sekretarz Izby deputowanych Wilhelm Toth o godz. 1ej z południa przynosi. Następuje odczytanie reskryptu: zgromadzeni członkowie podniósłszy się z miejsc swoich przyjmują do wiadomości osnowę posłania królewskiego.

Po przeczytaniu reskryptu, prezes — jest nim jak wiadomo w Izbie wyższej Tawernik — wzywa członków różnych komisyj, aby na nowo podjęli swe czynności, a poświęciwszy kilka słów ku uczczeniu pamięci zmarłego prymasa Scitowskiego, zamyka posiedzenie.

W Izbie niższej otworzył posiedzenie prezes Szentivanyi przemową, w której pokrótce naszkicował zadanie Izby, deputowanym zalecał zgodę i kilka słów gorących poświęcił pamięci zmarłych kolegów. Właśnie gdy prezes wynurzył życzenia z okazyi dnia imienin Cesarzowej Jmci, sekretarz Izby wyższej przyniósł reskrypt, do którego odczytania bezzwłocznie przystąpiono.

Osnowa reskryptu królewskiego jest następującą:

Mili wierni!

Z niezachwianą ufnością w Opatrzność Boską i w wierne przywiązanie Naszych ludów podejmujemy na nowo nić obrad sejmowych, których punkt wyjścia wskazaliśmy w Naszej mowie od tronu, a za których cel nader ważny i niezmienny uważamy uregulowanie w drodze konstytucyjnej związku poszczególnych części monarchii, jako też rychłe przywrócenie samorządnego prawnego ukształtowania Naszego ukochanego królestwa węgierskiego.

Niepomyślny obrót wojny, którego zrównoważyć nie mogły na szali świetne zwycięztwa naszej armii południowej i floty, zniweczył nadzieje, pokładane przez Nas samych wobec przewagi sprzymierzonych przeciw Nam mocarstw, w słuszność Naszej sprawy i w skore do poświęcenia bohaterstwo Naszej armii.

Bacząc na srogie zrządzenia losu, którym tylko największem wysileniem gotowości do ofiar tudzież zasobów duchowych i materyalnych Naszych ludów znowu pomyślniejszy obrót nadać można było, nie zwlekaliśmy z przywróceniem im, nawet pod ciężkiemi warunkami, dobrodziejstw pokoju, których ubezpieczenie policzamy zawsze do starań głęboko poczuwanych przez Nasze ojcowskie serce i do Naszych najważniejszych obowiązków monarszych.

Nieszczęsne wypadki przeszłości jakoteż względy na zmiany zaszłe w stosunkach międzynarodowych, domagają się teraz stokroć natarczywiej i w istocie nieodbicie, abyśmy wedle sił przyspieszyli uregulowanie spraw wewnętrznych Naszej monarchii teraz w zawieszeniu będących, a to na podstawie określonej kwoli szczerze upragnionego zadowolenia praw konstytucyjnych i roszczeń Naszych ludów.

Już w Naszym królewskim reskrypcie z d. 24 czerwca b. r. oceniliśmy ową chętną działalność, z którą zgromadzone w sejmie stany i reprezentanci Naszego ukochanego Królestwa węgierskiego, przyłączyli się do Naszych usiłowań i do rozwiązania wspólnego zadania ze swej strony także przyczyniać się poczęli.

Tem więcej musieliśmy ubolewać, iż zniewoleni byliśmy do odroczenia sejmu węgierskiego właśnie w owej chwili, w której w skutek powyż wspomnionej działalności jego w przygotowawczych naradach wydziału do spraw wspólnych ułożono projekt, którego punkt wyjścia i kres ostateczny — lubo dotychczas nie przebył jeszcze takowy prawnych stadiów dyskusyi publicznej i narad sejmownych — już wówczas uzyskał bez wachania Nasze uznanie; gdyż czujemy się obowiązanymi w dążeniu do pojednania sprzecznych wymogów wszystkim owym punktom poświęcić żywą Naszą uwagę, których rozwój może śpiesznie utorować rozwiązanie głównego zadania oparte na prawie i słuszności.

Z zadowoleniem widzimy w owym projekcie wyrażenie żywej świadomości nierozdzielności Naszych krajów i przyjęcie za zasadę kierującą niezbędnego względu: aby najważniejsze interesa monarchii ubezpieczone zostały.

Odwzajemniając ową szczerą otwartość i zaufanie, które stany i reprezentanci w sejmie zgromadzeni wyrazili w swych do Nas wystósowanych adresach, chcemy ich upewnić z góry w tej mierze, iż tryb obradowania i traktowania spraw wspólnych proponowany w projekcie rzeczonego podkomitetu, uznajemy za właściwy punkt zahaczenia układów kwoli przyjścia do skutku konstytucyjnego pojednania.

Aby spieszny a zadawalniający skutek narad w tej mierze tem pewniej zabezpieczyć, uważamy za właściwe wskazać owe główne poglądy na sprawę, co do których dla stósownego odgraniczenia spraw wspólnych zdaje się przynależnem, aby stany i reprezentanci zgromadzeni w sejmie szczególną im baczność poświęcili.

Czego koniecznie bronić musimy, to jedności armii, która obok jedności dowództwa i odpowiedniej organizacyi wewnętrznej wymaga także niewątpliwie jednozgodności zasad w przepisach dotyczących lat służby i kompletowania armii.

Teraźniejszy rozwój wymiany międynarodowej, jako też żywotne warunki przemysłu wymagają również niezbicie, aby system celny, a w następstwie i opodatkowanie niestałe tak wielki wpływ wywierające na produkcyę rękodzielniczą, jako też system monopoli państwa, uregulowane zostały na jednakowych w drodze porozumienia osiągniętych podstawach.

Wreszcie dług publiczny i istota tak ściśle z nim związanego kredytu państwa, wymagają jednolitego traktowania swego, chcąc ochronić interesa obrotów pieniężnych we wszystkich częściach państwa zarówno głęboko w życie wnikających, od owej tak fatalnej chwiejności.

Życzymy sobie, aby rezultat odbywających się na tej podstawie narad sejmowych jak najrychlej nadał Nam możność uważania za zasadniczo uchylone trudności względem owych gwarancyj państwowego związku, które jako bezpośredni wypływ sankcyi pragmatycznej ochraniać musimy od wszelkiego narażenia, tudzież możność przyczynienia się następnie i z Naszej strony do spełnienia życzeń w najpoddańszych adresach stanów i reprezentantów w sejmie zgromadzonych pomiędzy pierwszemi wymienionych i uwzględnienia przez zamianowanie odpowiedzialnego ministerstwa, jako też przez przywrócenie samorządu municypalnego, konstytucyjnych roszczeń ludów Naszego ukochanego królestwa węgierskiego.

Zdecydowani będąc system odpowiedzialnego rządzenia nie tylko w Węgrzech, lecz wszędzie zaprowadzić, warujemy sobie, iż szczegółowe zastósowanie i urzeczywistnienie zasad dotyczących spraw wspólnych osiągniętych w drodze porozumienia, jako też modyfikacyę owych postanowień artykułów ustaw z r. 1848, względem których objawiliśmy Nasze skrupuły w królewskim reskrypcie Naszym z dnia 3go marca b. r. uskutecznimy za pośrednictwem mającego być przez Nas zamianowanym odpowiedzialnego ministerstwa i za porozumieniem ze stanami i reprezentantami zgromadzonymi w sejmie.

Oddajemy się nadziei, że zgromadzone w sejmie stany i reprezentanci Naszego ukochanego królestwa węgierskiego przyjmą z nieuprzedzonem uczuciem szczere przedstawienie tych Naszych ojcowskich zamiarów i poglądy przez nas wyłuszczone uczynią przedmiotem swych dojrzałych, a zarazem napomnieniom epoki odpowiednich narad, a przez to przyśpieszą spełnienie Naszego najgłębszego życzenia: aby powołać do życia organizm konstytucyjny całej Naszej monarchii.

Kraj stoi teraz u progu spełnienia swych życzeń.

Sposób myślenia, który Nas skłonił do złożenia w jego ręce orzeczenia o własnej przyszłości, mającego zapaść z trafnem ocenieniem własnych interesów, nie uległ zmianie.

Z otuchą spodziewamy się, że obfitującemu w błogosławieństwa połączonemu działaniu obustronnej dobrej woli powiedzie się tej przyszłości stworzyć podstawę, która potrafi przezacne tradycye przeszłości pogodzić z wymaganiami teraźniejszości i tym sposobem zapewnić stale ponowne zakwitnięcie owych tradycyj.

Dan w Naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu d. 17 listopada 1866 r.

Franciszek Józef w. r.
Jerzy Majlath w. r.
Jan Bartos w. r.

Po odczytaniu reskryptu prezes solwował posiedzenie.

Sejm krajowy w **Zagrzebiu** otwarty został ze zwykłemi uroczystościami. Zagaił posiedzenie wice-prezes Suhaj. Odczytano: dwa reskrypta królewskie, to jest jeden dotyczący powołania sejmu (podamy go jutro), drugi zmiany ustawy wyborczej. Treści przemówienia wice-prezesa nie podaje telegram.

W **Lincu** Sejm krajowy górnej Austryi zagaił starosta krajowy przemową, w której przypomniał, iż słowa wyrzeczone przez N. Pana do członków Sejmu morawskiego, „Cesarzowi należy pomagać przy budowie konstytucyjnego gmachu, nie zważając na namiętności stronnicze“ wyrzeczone były do wszystkich Sejmów. Namiestnik wzywał Sejm, aby poniósł Cesarzowi pomoc we wzniosłem przedsięwzięciu kojenia krzywd i klęsk wojną zrządzonych. Jako propozycye rządowe przedłożono: pismo odręczne cesarskie z d. 13 października, projekt zmiany dwóch paragrafów ustawy wyborczej, wreszcie projekt ustaw budowniczej dla wsi.

W zakończeniu wydział zdawał sprawę z dokonania wyborów uzupełniających.

Takimże samym porządkiem nastąpiło otwarcie kadencyi Sejmu **styryjskiego**. Przemówienia starosty krajowego nie powtarza telegram: propozycye rządowe przedłożono też same co w sejmie górno-austryackim. Tak tu jak w Lincu nie uchwalono jeszcze odpowiedzieć adresem na pismo odręczne.

Przechodzimy do sejmów w krajach słowiańskich.

O otwarciu Sejmu prażskiego wspominaliśmy już w numerze poprzednim. Dziś uzupełniamy opis wczorajszy. Marszałek sejmowy po zagajeniu wyliczył ustawy, które otrzymały sankcyę cesarską, i oznajmił, że N. Pan adres w sprawie zmiany ustawy wyborczej łaskawie przyjąć i polecić raczył, aby ministerstwo wzięło pod pilny rozbiór wymienione w adresie niedogodności. Preliminarz budżetu na rok 1867 przedłożony następnie, oblicza wydatki na 2,189,000 złr. a dochody tylko na 474,000 złr. Przekazano go osobnemu wydziałowi, z poleceniem, by co rychlej poczynił wnioski względem rozkładu podatku na cele krajowe.

Wniosek względem złożenia odpowiedzi w adresie na pismo cesarskie z d. 13 października ma być postawiony na posiedzeniu następnem. Właściwe będą dwa wnioski: jeden od Herbsta i Niemców, drugi od Clama i Czechów.

W Bernie, Opawie, Celowcu i Czerniowcach zagajenie kadencyj odbyło się jednym trybem. O pierwszem posiedzeniu sejmu bukowińskiego wspomnimy tylko, iż poseł Fechner wnosił wystosowanie adresu do korony w odpowiedzi na pismo cesarskie z 13 października. Dr Fechner, sędzia w Czerniowcach, jest zagorzałym centralistą.

Z powyższego monotonnego opisu widzimy, że pierwsze posiedzenia we wszystkich sejmach były podobne do siebie jak dwie krople wody. Sam tylko sejm tyrolski w tej harmonii głosów pokojowych i wołających o organizacyę, stanowił ton fałszywy, bo tu starosta krajowy w swem przemówieniu główny kładł nacisk na konieczność ulepszenia organizacyi pospolitego ruszenia, zapowiadając, że trzeba się spodziewać burzy w niedalekiej przyszłości.

Kończąc relacyę o zagajeniu tegorocznej kadencyi sejmów krajowych, ostatnie słowo poświęcimy *Pressie*. Ubolewa ona srodze, że sejm obradujący w stolicy monarchii, t. j. dolno-austryacki, zrzeka się przewodniczenia innym sejmom krajowym, które mu nie tylko z natury rzeczy, ale z obowiązku (?) przynależy. Sejm dolno-austryacki chociaż ściąga na siebie gniew *Pressy*, daleko jaśniejsze ma pojęcie o swych obowiązkach niż organ centralny. Dla czegóż ma przewodniczyć? Czy dla tego, że się składa z Niemców? Czy dla tego, że obraduje w stolicy monarchii? Ależ wiadomo *Pressie*, że są pewne potrzeby i pewne pojęcia polityczne, dla których rogatki stołeczne są najdalszemi słupami granicznemi. Szkoda, że *Presse* nie wyraża się jaśniej, zkąd hegemonię między sejmami, reprezentacyi dolno-austryackiej windykuje.

— *Wiener Abendpost* zaprzecza, aby jen. Clam-Gallas ogłosił był swój pamiętnik z upoważnienia lub nawet z wiedzą sfer rządowych.

— Telegram z Pragi donosi, że reprezentacye powiatowe otrzymały polecenie, aby przesłały ministerstwu wojny opis zmian zaszłych w kierunkach dróg publicznych i wszystkich środków komunikacyjnych od r. 1847, a to dla zrektyfikowania map kwatermistrzostwa. Teraz dopiero?

RZECZ
o naszem wychowaniu publicznem.

IX. Pojęcia o wychowaniu.

Prosimy o porównanie dwóch następujących pojęć:

1º Wychowanie jest obmyśloną z góry czynnością, wpływaniem człowieka ukształconego na nieukształconego, dorosłego na młodzież, w celu obudzenia w tejże samowiednego duchowego życia wraz z wypływającem ztąd myśleniem i działaniem *).

2º Edukacya dziecięcia jest osnową starań około niego podjętych na to, aby jemu było dobrze i aby z niem było dobrze.

*) Die Erziehung ist eine absichtliche auf Erweckung und Bildung eines selbstbewussten geistigen Lebens gerichtete Thäthigkeit, eine bestimmte Art der Einwirkung des Menschen auf andere Menschen, des Gebildeten auf den Ungebildeten, daher vorzugsweise des Erwachsenen auf die Jugend.

Pierwsze z nich jest wspólną własnością niemal wszystkich pedagogów niemieckich, drugie utworem zawiązanej w Warszawie r. 1773 Komisyi Edukacyjnej.

Zapytujemy się wszystkich nieuprzedzonych pedagogów, każdego myślącego ojca, każdej troskliwej matki, za którem z tych dwóch pojęć poszliby chętniej w prowadzeniu swoich dzieci? Odpowiedź na to nie trudna. Pojęcie niemieckie, pełne nietajonej pretensyi do uczoności, wszechstronności i gruntowności, tonąc że tak powiem w tej ostatniej, przedstawia się wcale niejasno. Bezpretensyonalne tymczasem pojęcie polskie, daje wzięte wprost z życia o wychowaniu wyobrażenie. Tamto mimo wielu słów nie określa rzeczy stanowczo, nie wskazuje celu wychowania; to w krótkich, prostych wyrazach stawia rzecz i cel jasno. Tamto ojca pragnącego zająć się wychowaniem własnych dzieci zachwiać może w najchwalebniejszym zamiarze, bo mu każe powątpiewać o zasobie potrzebnych ku temu środków; to przeciwnie dodaje mu otuchy i utwierdza go w myśli, że nawet z najmniejszym ducha zasobem przyczynić się może do spełnienia spólnego całemu społeczeństwu zadania. Pojęcie niemieckie nie uwzględnia stosunków, w których się wychowaniec znajduje, rozwija i kiedyś żyć będzie musiał; pojęcie polskie nie traci z oka tego charakterystycznego wychowania warunku. Jakoż po wszystkie czasy różnem było u różnych ludów wychowanie, bo stósować się musiało do stanu obyczajenia i stopnia oświaty tego lub owego narodu. Ztąd różnice wychowania u Żydów, Greków, Rzymian, Germanów. Pojęcie niemieckie, mając na uwadze tylko nieukształconego człowieka, nie zaś pewnego kraju obywatela, nie uwzględnia tej różnicy i staje się kosmopolitycznem. Przeciwnie pojęcie polskie, upatrując osnowę starań około dziecięcia w tem, aby jemu było dobrze i aby z niem było dobrze, mieści oraz narodowość jako charakterystyczne wychowania znamię. Jakoż ani jemu ani z niem nie byłoby dobrze, gdyby skazany żyć śród narodowych żywiołów, zacności ich nie poznał, lub co gorsza, nauczył się niemi gardzić. Zamiast atoli rozwijać umysł ucznia na tej naturalnej podstawie, dotychczasowa nasza edukacya publiczna wkładała w to najsilniejsze staranie, aby podstawę tę z pod nóg jego usunąć, a nawet najczęściej kazała mu nią gardzić, przedstawiając ją młodzieży w wierzytelnem świetle i usiłując w nią wpoić przeciwne narodowym obce wyobrażenia. Tego rodzaju wychowanie publiczne to już prawdziwy stek starań około dziecięcia na to, aby jemu było źle i aby z niem było źle.

Takiem w istocie do dziś dnia było nasze wychowanie publiczne. Nie uznawało ono bowiem narodowości, chyba o tyle, aby za pośrednictwem narodowego języka opanowywać młodociane umysły i formować je stósownie do swych widoków. Przez lat 94 tłumienie narodowego ducha naszych dzieci, przy pomocy germanizacyjno-wychowawczych teoryj, było jedynem a przynajmniej najgłówniejszem biórokracyi zadaniem, było ciągłą destrukcyjną walką sztuki z przyrodą. Przyznajcie panowie otwarcie, czy nie stokroć lepsze było w wiekach średnich owo osławione *trivium* i *quadrivium* w szkołach średnich, owa nauka katechizmu, śpiewu kościelnego i ministrantury w ówczesnych szkołach parochialnych? Edukacyjny biórokratów wandalizm nie zdołał przecież dotąd zniszczyć ani nawet podkopać naszej narodowej podstawy. Usiłowania jego skoszlawiły wprawdzie nie jeden słabszy umysł, a nawet i na silniejszych pozostawiły swe ślady, skaziły mianowicie ukształconą na łacinie, potoczystą mowę naszą, tak, iż nawet światli zkądinąd mężowie, jak to jeden z posłów Lwowskich trafnie zauważył, polskiemi wyrazami po niemiecku mówią, wszelako i z tego otrzęśnie się naród z czasem.

Jakże karłowatym wydać się musi kierunek dotychczasowej edukacyi rakuskiej obok zasad Komisyi Edukacyjnej warszawskiej, która postawiwszy powyższe pojęcie o wychowaniu, dalej tak mówi: „Nie jest tedy szkolnych instrukcyj końcem nauczyć dziecię obcego zniszczonych narodów języka, oziębłego wierszopistwa, fałszywej retoryki i tym podobnych rzeczy. Ale owszem, całe staranie obrócić trzeba, aby uczeń zawczasu zaczął być rozsądnym, czułym, cnotliwym, pożytecznym. Niemasz środka: młodzian musi być głupi albo rozsądny, nieużyty albo dobrotliwy, ciężki społeczności albo użyteczny obywatel. Do tego zatem każdy nauczyciel kierować ma nauki szkolne, albo się niepodejmować urzędu“.

Co za kontrast z tem wszystkiem, co się u nas dotąd pod tym względem działo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 listopada. Na posiedzeniu Sekcyi III w Radzie Miejskiéj d. 19 b. m. zajmowano się następującemi przedmiotami:

1) Sekcya z przyjemnością przyjęła do wiadomości podanie obywateli złożone za pośrednictwem przewodniczącego Radcy względem gotowania i rozdawania ubogim ciepłéj strawy raz na dzień w porze zimowéj, a w imieniu Rady przyrzekła Sekcya wszelkie popar

---

synów tego wieku; o filozofowaniu które jest niedowiarstwem prawdy“. Poświęca on całe kazanie na zbijanie błędu tych którzy sądzą że świat postępuje według praw a ludzkość zdąża ku wydoskonaleniu (T. II p. 236). Ileż to sarkazmów dla bezrozumnych „którzy wychwalają postęp co oni zowią światłem i cywilizacyą przyobiecującą wiek złoty“. Wieki ucywilizowane są dla niego „rozdrożem, wąwozami, przepaściami, zboczeniami, zbłąkaniem i upadkiem“. Wszystko tu przepełnione „zbrodniami i okropnością“, a ztąd żadna nadzieja kształcenia się, żadna droga zbawienia tylko droga do nieba. Żadnego odkupienia wyjąwszy nadnaturalne. Prawda jest na początku a nie na końcu dramatu ludzkiego a ta jest czysto indywidualna a nie spółeczna. Nie jest ona córką czasu jak mawiał Bakon za św. Augustynem, lecz córką władzy. Władza jest pierwszym i ostatnim wyrazem owej doktryny. Strzeżmy się abyśmy nie zanadto zrozumieli całą tego słowa siłę gdy, padnie z ust moskiewskiego metropolity.

Przemówienia miewane na uroczystościach carskich wprowadzą nas do samego serca doktryny, którą słusznie nazwaliśmy: „Religią caryzmu“. Władza o której mowa, nie jest władzą prawa. Prawo jest martwą literą, gdy zaś władza jakiej nam potrzeba jest żyjącą rzeczywistością. Cała władza rezyduje w carze. Car jest sam prawem, prawem daleko wyższem od pisanego w księgach bo prawo to żyje, jest duszą nadającą życie carstwu. (V t. III p. 354).

„Boga się bójcie a Cara czcijcie“. Tron i ołtarz są najściślej z sobą złączone. Adepci filozofizmu którzy chcą cara niepoświęconego przez cara z carów, są burzliwemi sofistami i sekciarzami nieprzyjaciołmi Chrystusa. Wolność w znaczeniu jak ją pojmują jest chimerą a pierwszy który się dał jej uwieźć był Adam. Liberalizm jest przeto pierwotną zarazą którą odziedziczyliśmy po pierwszym ojcu naszym który też pierwszym był grzesznikiem. Dla tego ludzie najwięcej oddani niewoli grzechu, są najgorętszemi gorliwcami politycznej wolności.

„Błogosławmy więc władzę, która kładąc, wskazując i protegując granice koniecznością zakreślone, stawi opór potrzebny nadużyciom naturalnej wolności i rozszerzeniu moralnej niewoli, to jest niewoli grzechu namiętności i występku.“

Samowładztwo cara ustanowione zostało przez cara z carów, aby protegować ludzi przeciw ich własnej wolności, która ich skłania do grzechu, a posłuszeństwo jest także sprawą zbawienia. Ztąd wypływa, że imperyum rządzone przez cara a Święta Rosya jest przedmieściem nieba (T. II p. 308). Z jakąż troskliwością pobożni Rosyanie chronić się powinni przed „zarazą zagraniczną!“ Potęga rosyjska, kiedy państwa sąsiednie stały się jaskiniami towarzystw tajemnych, niemoralnych i bezbożnych, stała się naturalną protektorką legalnej władzy, porządku i pokoju. Jeżeli w r. 1848 panujący potrafili się oprzeć wirowi buntu i anarchii, to dla tego, że poczuli za sobą „silną tamę broniącą najwyższej władzy absolutnej: Rosyę.“ (V t. III p. 286).

Car jest świętym, car jest pomazańcem Boga. W czasie konsekracyi jest on Hostyą żyjącą Bogu ofiarowaną dla zbawienia carstwa.

Wszystko w jego ręku. Choroba ustępuje przed nim. Nawet zaraza ucieka w dniu rocznicy urodzin jego, aby go nie zachmurzyć niewczesnym smutkiem. (T. II p. 197). Car wiąże i rozwięzuje jednem słowem. Każdy rozkaz wypływa ze sprawiedliwości carskiej; każde dobrodziejstwo wychodzi z miłosierdzia carskiego. Sam Bóg powiedział „Nietykajcie moich pomazańców“, bo władza carska pochodzi od Boga a ci bluźnią, którzy utrzymują, że władza pochodzi od ludu.

Zadna władza nie pochodzi z dołu, bo władza polityczna ma swój początek we władzy ojca familii. Podobnie jak ojciec poprzedził swe dzieci, oak car był przed carstwem, carstwo przez niego tylko egzystuje. Lud od cara pochodzi a nie car od ludu. Car jako ojciec famili jest źródłem, z którego wytryska całe życie spółeczne, co więcej, jest on drogą do nieba wiodącą.

Swiat cały należy do cara. Rok zowie się rokiem carskim, a jeżeli Bóg wydaje najpiękniejsze produkta tej ziemi jest to skutkiem dobroci jego dla cara, aby obfitość owoców zdobiła stół carski. Wszystkie cnoty jakie są na świecie, są wypływem woniejącego namaszczenia carskiego.

Świętym jest car, rzeknijmy, świętą jest także i Rosya. Jeżeli Balaam z wysokości nieczystego Phangoru uniesiony został zapałem na widok namiotów Izraela, cóżby powiedział, gdyby przypatrywał się z wysokości błogosławionego Kremlinu, świętemu miastu Moskwie! Jeśli się wstrząśnie Rosya, to znaczy, że „Car Jezus Chrystus“ chciał doświadczyć ludu swego, ale go znowu podnosi. Rosya odziedziczyła posłannictwo cesarza Konstantyna co do nawrócenia dusz nieprawosławnych na prawosławne. Wojna jest święta w celu obrony i propagandy wiary. Rosyanie polegli w walce są wyznawcami męczennikami, a raj ich oczekuje. Ktokolwiek umrze za cara odżyje w życiu wiecznem na łonie cara carów.

Zatrzymujemy się na punkcie, na którym prawosławność rosyjska graniczy z fanatyzmem Íślamu pierwszych czasów, i tak się dusimy w tem żelaznem kole caryzmu religijnego i politycznego, że spieszno nam wyjść z niego. Taka jest wiara, takiem jest życie duchowe 70ciu milionów ludzi! Oto tajemnica owego państwa, które się czuje powołane do odrodzenia starego Zachodu; oto obietnice Świętej Rosyi i raj ziemski jaki nam gotuje. Nigdyśmy pojąć nie mogli aż po przeczytaniu, do jakiego stopnia świat ten różni się od naszego, i nieuwierzylibyśmy, aby wielka cywilizacya mogła mieć, pod wszystkiemi swemi postaciami politycznemi i spółecznemi, za zasadę i dogmat, zniszczenie wolności.

Wnijdźmy w siebie samych, synowie racyonalnego i buntowniczego Zachodu; *audax Iapeti genus* i wystąpmy bardziej niż kiedy przeciw temu światu niewoli i stagnacyi z wolnością i ruchem. Ten świat nam grozi. Odpowiedzmy mu nabierając codziennie zupełnego przeświadczenia czem eśmy byli, czem jesteśmy i czem być powinniśmy.

Niechaj sumienie każdego z nas będzie zwierciadłem sumienia Francyi, bo tylko Francya może przechylić zwycięztwo na stronę cywilizacyi zachodniej. Idea francuska jest już dość potężną, aby się oprzeć zarazie idei moskiewskiej. Ojczyzna nasza sama uratować może Europę.

Przeciw religijnemu i politycznemu caryzmowi wystąpmy z dumą z tradycyą francuską naszych świętych powstań. Przypomnijmy sobie ojców naszych Gallów, którzy gruntowali religię na działalności dobrowolnej i swobodnej; wspomnijmy na ojców naszych z rewolucyi, którzy wprowadzili w porządek polityczny dogmat wolności jaki Descartes dał za podstawę filozofii. Tym sposobem zwyciężymy, a na gruzach owego potwornego siedliska caryzmu, gdzie ludzi nie ma tylko pan i niewolnicy, założymy ostatecznie stolicę prawa, nową Jerozolimę wolności, równości i braterstwa.

cie tak szlachetnego dzieła, jak również, iż postara się u Rady nadzorczéj Domu przytułku i pracy, aby strawa w pomienionym zakładzie i w jego naczyniach była przyrządzaną, tudzież w jego lokalu za biletami rozdawaną.

2) Z powodu, iż sądownictwo karne pod względem dochodzenia ciężkich przestępstw policyjnych, należące właściwie do władz sądowych publicznych, sprawowane było od d. 1 października 1850 do końca września 1855 przez Magistrat krakowski, wynikła pretensya gminy do skarbu publicznego, która według wykazu popartego dowodami i sprawdzonego rachunkowo, wynosi złr. 39,772 c. $32\frac{1}{2}$, o którą Rada miejska dopominać się będzie. Po przejrzeniu téj likwidacyi przez Radców Dra Machalskiego i Marfiewicza, wnieść ją ma na Radę ogólną sekretarz Magistratu Skrzidilko.

3) Sekcya III wyznaczyła Radcę Dra Machalskiego do komisyi mającéj się zająć uzyskaniem wynagrodzenia właścicieli prywatnych za domy i grunta zajęte pod fortyfikacye Krakowa, a dotąd niezapłacone.

4) Do komisyi względem rewizyi i poprawy statutu gminnego, wybrano z téj Sekcyi Radcę Bentkowskiego.

5) Postanowiono przedłużyć kontrakt o najem lokalów dla zakładu przytułku i pracy po dzień 1 lipca 1868 pod dotychczasowemi warunkami. Upoważniono Radę nadzorczą tego zakładu do ułożenia się w téj mierze z p. Tomaszem Czechem, jako właścicielem realności na Piasku dotąd na ten cel zajmowanéj.

6) Uchwalono, aby rekonwalescenci z Domu przytułku i pracy za świadectwem jedynie lekarza miejscowego odstawiani byli wprost Magistratowi, celem ich wypuszczenia. W tym celu upoważniony został Radca Bentkowski do porozumienia się osobiście z Radą nadzorczą rzeczonego zakładu.

— Jutro odbędzie się o godzinie 10ej żałobne nabożeństwo u OO. Reformatów w rocznicę świerci Józefa Gołuchowskiego, znanego filozofa, profesora niegdyś uniwersytetu wileńskiego i warszawskiego.

— Otrzymaliśmy list z Krakowa mieszczący w sobie dwa kupony po $2\frac{1}{2}$ złr. od obligacyj długu publicznego z d. 1 maja 1860, razem przeto wartości złr. 5, z dopiskiem: „Na wspomożenie biednych jeńców sybirskich ofiaruje ten mały datek, Siostra ich *M. S.*“

— * Na posiedzeniu Oddziału archeologii i sztuk pięknych w Tow. nauk. krak. d. 16 b. m., czytał Prof. Wł. Łuszczkiewicz dalszy ciąg redagowanéj przez siebie skazówki konserwatorskiéj, podając uwagi o zachowaniu i odnowie szkieł barwionych w oknach kościelnych, oraz o malowaniach ścian kościelnych i ołtarzy. Nad tym odczytem toczyły się rozprawy. Następne zebranie w tymże celu odbędzie się w piątek d. 23 b. m.

— Dziś przyjechał do Krakowa w przejeździe do Sieniawy ks. Władysław Czartoryski.

— Nie Jan lecz Józef Nagrodzki było na imię ociemniałemu wojskowemu byłéj armii polskiéj, którego pogrzeb odbył się przed parą dniami z licznym orszakiem duchowieństwa i udziałem bractw tudzież publiczności.

— Za przeszłych zebrań sejmowych deputowani włościanie i księża ruscy znajdowali zawsze bezpłatne pomieszczenie w kolegiacie Ś. Jerzego we Lwowie, i tworzyli tam jakby jedno ciało pod wpływem przewodnim. Jak donosi *Gaz. Narod.*, Arcybiskup Litwinowicz chcąc uniknąć nadal zarzutu kurateli nad tymi posłami, zabronił przyjmowania ich i podejmowania w kolegiacie. Przyjęto ich więc do „Narodnego domu ruskiego.“

— Piszą nam z Ropczyc 20go listopada:

Téj nocy powiodło się urzędowi powiatowemu w Ropczycach, w dworze B... ująć niejakiego C. Z. sprawcę spełnionego rozboju poczty wozowéj między Radomyślem a Mielcem, a przy nim znaleziono dwa banknoty po 1000 złr. a 14 banknotów po 100 złr. tudzież 162 rubli w biletach bankowych. Ponieważ przezorny poborca z Mielca wysyłając przesyłkę pieniężną, zapisał serye odesłanych banknotów, zatem znalezione przy C. Z. bilety bankowe z temi samemi seryami, są dowodem dokonanéj przez niego zbrodni. Wspólnika podobno już ujęto w Rozwadowie i resztujące 8 banknotów po 100 złr. od niego odebrano.

— *Holendry-Podhajce* 16 listopada.

(A. K.) Sroga cholera, którą nas srozsza i okrutniejsza od cholery Moskwa uraczyła — ustąpila nareszcie z zimą zupełnie z okolicy tutejszéj. Oby Bóg uchronił nas od jéj powrotu; ale doświadczenia zrobione podać się godzi do wiadomości dla przestrogi na przyszłość. Cholera srożyła się przez blisko trzy miesiące w okolicy tutejszéj w sposób nader gwałtowny, i zabrała bardzo liczne ofiary, bo podług urzędowych wykazów w miasteczku Podhajcach i 12tu okolicznych wsiach umarło na nią do 900 ludu wiejskiego i żydów.

Lecz nie mogło być inaczéj, lud albowiem wschodniéj Galicyi jeszcze jest dotąd tak ciemny, a do tego tak zabobonny, że żadne dawane mu przestrogi, rady i nauki nic nie skutkowały, a co więcéj w lekarstwa nie wierzył. Urząd powiatowy Podhajecki wcześnie środki ratunku obmyślił, urządził szpital, najął ludzi sposobnych do ratunku w miast czku i po wsiach, sporządzić kazał kocioł do gotowania wody na kąpiele, i zakazał sprzedaży owoców na targowicy. Wszystko to nic nie pomagało. Lud ten nieszczęśliwy w swéj apatyi i zabobonach na to wszystko nie zważał i mówił: „szczo maje buty, to bude, a ja maju umerty to umru“, jadł wszystko bez miary a pił jeszcze więcéj; gdy zaś kto zachorował, leczyć się niechciał, rad nie słuchał — i ginął. Pomiędzy licznemi przykładami jeden przytoczyć muszę: O kilkaset kroków od dworu mego zachorował nagle dobrze mi znany zamożny gospodarz Wasyl Sołtys, przybiegli zaraz ludzie do ratunku przeznaczeni, on ich z chaty wygonić kazał, i w 16 godzin umarł.

Że ta słabość jest straszną, nie podlega żadnéj wątpliwości; ale jest rzeczą pewną, bo opartą na doświadczeniu, że kto jadł niewiele a do tego zdrowy pokarm, kto się nie przeziębił i nie trwożył się, ten przez cały ten długi przeciąg trwającéj epidemii zdrów był. Przekonałem się dowodnie, że słudzy dworscy, na których baczniejszą zwracano uwagę, bardzo rzadko chorowali, a zachorowawszy, przy ratunku wyzdrowieli, z intelligencyi zaś w téj okolicy prawie nikt nie umarł.

Te więc smutne doświadczenia, poparte tylu innemi dowodami, okazują, jak wielki jest czas zająć się oświatą nieszczęśliwego ludu tego; to zaś żadnym innym sposobem osiągnąć się nie da, jak tylko przez zaprowadzenie szkółek wiejskich, pod nadzorem nauczycieli zacnych i wykształconych, a pod przewodnictwem władz autonomicznych. Oby Sejm krajowy i z tego tak smutnego doświadczenia korzystając, raczył tę tak ważną sprawę jak najspieszniéj do skutku doprowadzić, a młoda generacya przez oświatę podnieść się musi i podniesie się.

Nie mogę pominąć przy téj sposobności, by nie wynurzyć wdzięczności lekarzowi z Podhajec p. Jakóbowi Orenstein. Zacny ten człowiek przez cały ten długi czas niósł dniem i nocą skuteczną swą pomoc, niestrudzony jeździł lub przychodził na każde zawołanie do chat zamożniejszych i chat biednych, niosąc nietylko ratunek ale i datek. Widzieliśmy go nieraz tak strudzonego, że zdawało się, iż i sam téj słabości ulegnie; ale szedł zawsze i wszędzie z spokojem i uśmiechem na twarzy, bo szedł tam, gdzie go święty obowiązek powoływał, a dużo rodzin zawdzięcza mu życie. Bóg opiekował się tym zacnym człowiekiem i zachował go dla cierpiącéj ludzkości.

— W Stanisławowie stracony został d. 16 na szubienicy włościanin Jan Begejłuku, skazany za zbrodnię morderstwa i rozboju.

— W Wojniłowie w obwodzie Stryjskim ujęto jednego ze wspólników Neczuperowicza, nazwiskiem Hersz Hirszberg, który ciągle podróżował, i podejrzany jest o udział w rabunku w Wojniłowie dokonanym w maju tego roku. Odesłano go do sądu kałuskiego.

— Dnia 20 listopada chmury zupełnie ustępowały z horyzontu. Późnym wieczorem prószył śnieg chwilkę. Wiatr zachodni czasami silny. Ciepło w cieniu doszło do — 0°.2 od — 4°.2. Barometr dnia tego zwolna szedł w górę i wskazywał o 10téj wieczór 326''',58; a dnia 21go listopada o godzinie 6téj rano już tylko 326''',02; termometr zaś — 1°.8 Reaumura.

— We czwartek dnia 22go listopada, Śtéj Cecylii panny męczenniczki.

TEATR. Odegrana wczoraj a z licznych dawniejszemi czasy przedstawień na scenie tutejszej dobrze publiczności znana komedya w 4 aktach Juliusza Sandeau p. n. *Helena de la Seiglière*, należy do rzędu owych społeczno-tendencyjnych utworów scenicznych, nierzadko spotykanych w literaturze francuskiej i naszej, w których idea nowożytna, idea osobistej zasługi występując w zapasy z zbutwiałemi przesądami, odnosi zwycięztwo nad słabym już przeciwnikiem, zniżając go do poziomu śmieszności. Takim wyobrazicielem idei średniowiecznej jest w *Helenie de la Seiglière* dumny, zdziecinniały margrabia, który nie wytrzymuje próby ani pod względem szlachetności charakteru z plebejuszem Bernardem, ani pod względem inteligencyi z adwokatem Detournellem. Charakter margrabiego, jakkolwiek przedstawiony przez autora jako prototyp wybujałej nieco w obrazowaniu przesady, mistrzowskiemi jednak rysami skreślony, tchnie całą prawdą, a frazes margrabiego: „de la Seiglière tylko od Boga otrzymuje podarunki“ mógłby być dewizą pojęć jego kasty. Bernard odbija od owej postaci wypieszczonej i znarowionej dawnemi przywilejami, całą szorstkością uprzedzeń przeciw obalonemu systemowi społecznemu, lecz wyższy niepokalanością uczuć nad sferę kasty, w której nawet najsłodsze porywy serca ujęte są w pewną konwencyonalną formę, wbrew owej szorstkości zyskuje sympatyę. W pośród dwóch tych przeciwnych biegunów wyobrażeń, stoi piękna, szczytna postać Heleny, godząca ostre przeciwności i wygładzająca że tak powiemy szczerby przełamu społecznego. Podobne tylko ogniwo mogły spoić rozerwany łańcuch przeszłości z odmienną całkiem przyszłością.

Równie jak tradycye kontuszowe coraz bardziej u nas się zacierają, tak się zaciera nawet we Francyi, a tem bardziej u nas, ów wykwintny, prawie nieujęty typ markizów francuskich. Jak cudzoziemiec pięknie tańczący mazura, nie zdoła wlać w taniec ten prawdziwego ducha narodowego, owej dziarskości, która jest tylko udziałem rodzimego przejęcia się jakby skrystalizowaną ideą całej wielkiej naszej przeszłości, tak trudno dziś artyście choćby najdoskonalej grającemu oddać z całą prawdą rolę markiza. P. Rapacki grał wybornie, cieniował jak najdelikatniej wszelkie najdrobniejsze nawet fazy, uwydatniające ów charakter skapryszony przedrewolucyjnego, niepoprawnego Oligarchy, nie był to atoli jeszcze markiz w zupełnem słowa tego znaczeniu. P. Modrzejewska, której rola mniej miała odrębnej cechy swego czasu, oddała ją z całą godnością kobiety idącej za szlachetnym popędem serca, lecz gotowej poświęcić najmilsze uczucia dla dumy rodowej, nieznoszącej upokorzenia wobec honoru. P. Ładnowski syn (Bernard) w trudnej swej roli nie dosięgnął ideału, jakim ma być syn zacnego dorobkowicza, szlachetnością przyciemniający świetność tarcz herbowych, a ubior jego na pół wojskowy kontrastował z przyjętemi we Francyi zwyczajami. Niemniej p. Eker (Raul) raził nieco salonowe zwyczaje, ukazując się w 3 aktach w butach myśliwskich, które tylko w pierwszym akcie były usprawiedliwione i to obok innego stroju. P. Benda (Detournelle) zręcznie nadawał ironią prawdę całej swej postaci i wysłowieniu, i przeprowadził rolę adwokata z konsekwencyą. P. Wolska (bar. de Vaubert) w roli odpowiadającej jej zdolnościom, była właściwą przedstawicielką charakteru kobiety doświadczonej w bieglem osnowaniu intrygi.

Sprawy Sądowe.

Bruksela w listopadzie.

(*Proces Risk - Allah*).

(Dokończenie.)

Korzystne zeznania licznych świadków, z których wielu należy do wyższych warstw społeczeństwa, i spokojne zachowanie się oskarżonego w ciągu całej ośmiodniowej rozprawy zjednały mu współczucie publiczności. Sam prokurator zdawał się być przekonanym o jego niewinności, albowiem ku wielkiemu wszystkich zdziwieniu dał raz ze swego miejsca oskarżonemu tabaki; mimo to po przesłuchaniu świadków starał się przeprowadzić dowód jego winy.

Dwóch Risk-Allah miał obrońców, tj. adwokata z Brukseli p. Graux i adwokata paryskiego p. Lachaud. Pierwszy w nader obszernej mowie wszystkie przez prokuratoryę podniesione zarzuty zimnej i loicznej poddał krytyce, drugi natomiast swą porywającą i świetną wymową wywołał burzę oklasków i przekonał wszystkich sędziów przysięgłych o niewinności oskarżonego.

„Panowie sędziowie, panowie przysięgli!— mowi Lachaud — „Poznałem Risk-Allaha w Paryżu po jego przyaresztowaniu; nie znałem szczegółów oskarżenia, ale wierzyłem w niewinność oskarżonego; widziałem w nim nieszczęśliwego, nad którym się litowałem; prosił mnie, abym to miejsce tutaj zajął obok obrońcy. Szczęśliwym się czuję, żem głosu jego słuchał. Byłem świadkiem zupełnej rehalilitacyi, wobec której wszelka wątpliwość ustaje. Z radością z bliska przypatruje się blaskowi waszej sprawiedliwości i widzę, jak w tym pięknym kraju szanują prawa oskarżonego.“ Po tym wstępie obrońca kreśli przebieg życia oskarzonego. „Zacność i szlachetność są dziedzicznemi dobrami w rodzinie oskarżonego, przeszły one także na niego. Piersi jego zdobi siedem oznak honorowych. Prokuratorya wprawdzie zaprzecza mu jednej, ale i sześć orderów nie są wcale złą oznaką na piersi człowieka. (śmiech). Risk-Allah miał ukraść płaszcz mając lat 24. Podłe oszczerstwo sprzedajnego żołdaka. Komuż więcej wierzyć będziecie, czy wszystkim szanownym świadkom, którzy życie oskarżonego nieskazitelnem zowią, czy też ajentowi policyjnemu, który nas obrzuca kalem i błotem, w zebranem zaułkach Londynu? Niemożebne to w Belgii. We wszystkich krajach Europy odpychają podobne rzeczy, w Belgii na to ma się tylko głos oburzenia.“ (oklaski).

Przechodząc do zarzuconego Risk-Allahowi morderstwa mówi Lachaud: „Risk-Allah kochał nadewszystko Readlego, jak się kilkakrotnie młody ten człowiek wyraził. W jednym z swoich listów pisze Readly do oskarżonego: „Jesteś pan najlepszym z moich przyjaciół, kocham pana jak ojca.“ Panowie! Serce nasze wie, dla czego kocha. Niechaj wszyscy prokuratorowie tego świata innego będą przekonania, moje serce mi powiada, że się mylą: Risk-Allah kochał to dziecko.“

„Ów dzień fatalny! „owe morderstwo“ z łatwością zniweczyć zdołam. Readly był w Spaa. Młody ten dzieciuch dwudziestoletni szalenie się kochał w pannie Aitkin. Kochali się ową miłością namiętną, płomienną, jaką się tylko pojmuje w tym wieku, miłością która się później snem wydaje. Chwile te były dla obu szczęśliwe, pisali, mówili, jeździli ze sobą. Gdy Readly opuścił Spaa, biedne dziecko czuło się wielce szczęśliwem; na Readlym jako dziecku naturalnem ciężyła niesprawiedliwa pogarda świata, jakże błogosławił niebiosom, widząc się tak kochanym przez istotę ktorą ubóstwiał? Ale jakże straszną była jego rozpacz — gdy jeden list w gruzy obrócił piękne marzenia. Wiemy, jak nieszczęśliwym był Readly nie tylko przez swoje urodzenie — ale przez straszną chorobę która zatruwała jego chwile radosne. Matka pisze, że z tej przyczyny odmawia mu ręki córki. Readly nie traci nadziei, pisze do córki, ona mu odpowiada w sposób, który nas wszystkich wzruszył: „Kocham cię drogi Karolu, ale nie mogę być twoją żoną. Nie dopuść się szalonego kroku, żyj choćby dla twej biednej Joanny.“

„Jak to! czy prokurator nie czytał tego listu? Nie mógłże sobie przedstawić walki, która musiała ogarnąć Readlego? Powiedział zapewne: W dniu w którym się przekonam o niemożliwości związku naszego, życie sobie odbiorę.“ List od Joanny otrzymał d. 18 marca. Tu rozpoczyna się jego agonia moralna, jego agonia nawet fizyczna. Dlaczego, pytam się prokuratoryi, Readly przez dziesięć dni po otrzymaniu listu chorował? Przed tą smutną wiadomością był wesół, chodził na polowanie z Risk-Allahem, bawił się jak dziecko— zkąd tak nagła zmiana? W obec takiego stanu sztuka lekarska za słaba. Jakaż to choroba? Czy to gorączkowa febra, która przecież zostawia niejaką nadzieję“? Nie—jest to choroba wielka, stretwienie moralne i fizyczne, straszna gra nerwów, która mimo wszelkich leków poprzedza samobójstwo. (Wielkie wrażenie).

„Nie zawsze zawód w miłości prowadzi do samobójstwa, ale ludzi słabowitych—jak Readly — niepodobna mierzyć zwykłą miarą. Wierzcie mi panowie, drwić sobie z takich ludzi nie można, ale owszem są pożałowaia godni, bo są bardzo nieszczęśliwi...“

Dalej obrońca zwraca uwagę sędziów na zeznania biegłych w sztuce, na ostatnie słowa napisane własną ręką zmarłego: I have done it.

„Pozwól mi powiedzieć panie prokuratorze, że sam jesteś przekonanym o niewinności oskarżonego, ale mimo to postawiłeś dowód, na szczęście słaby — a Risk-Allah jest tak niewinnym, że na nim nie ciąży ni cień cienia. Byliście wszyscy świadkami wielkiego spokoju oskarżonego; polega on na waszej sprawiedliwości. Słusznie bez obawy staje przed sądem, słusznie ufał w sprawiedliwość tego pięknego kraju, słusznie rzekł: „Nie lękam się, pragnę tylko znaleść ludzi zacnych, wolnych od namiętności. Takich znalazłem i jestem spokojnym.“ (Żywe oklaski. Wrzawa. Prezydujący daje znak żandarmom, którzy wydalają publiczność ze sali).

Po długiej przerwie odpowiedział prokurator, poczem Lachand po raz wtóry głos zabrał i drugą swoję mowę tak zakończa:

„Czemuż prokarator nie przypuszcza samobójstwa? Readly miał lat 20, był zakochany, chory. Całe szczęście stanowiła dlań Joanna, a Joanna była dla niego stracona. *I have done it* — mówi Readly. Słowo to nie podoba się panu prokuratorowi, ale jest to prawda. Mówisz Pan o pieniężnym zysku oskarżonego z powodu śmierci Readlego — czyś Pan serca ojcowskiego nie cenisz wyżej nad wory pieniężne?— Skończyłem. Każda chwila, którą tu tracimy, jest straconą dla wolności oskarżonego. Wyroku czeka publiczność — która o treści jego nie powątpiewa. Niewinność oskarżonego jest udowodnioną, Panowie! oznajmijcież ją urzędowo!“

Sąd przedłożył przysięgłym 60 pytań.

Po dwugodzinnej naradzie wchodzą sędziowie przysięgli do sali, a przewodniczący oświadcza — że na wszystkie pytania *przeczącą* dali odpowiedź. Prezydujący oznajmia oskarżonemu, że jest wolnym.

W tej chwili ponowna burza oklasków, publiczność ciska się do Risk-Allaha, który opuszczając ławę oskarżonych z uśmiechem przyjmuje oznaki radości ze strony obecnych.

Wszyscy adwokaci i prawnicy dziękują obu obrońcom za świetne mowy. Jest to scena zapału i wielkiego pomieszania, którego opisać nie podobna. Aby tej wrzawie kres położyć, prezydujący prosił Risk-Allaha, aby przez drzwi uboczne opuścił gmach sądowy. *H. Bl.*

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 listopada.

HOTEL POLLERA: Franciszek Górecki właściciel młyna z Gliwic, Albin Rajski akademik ze Lwowa, Wilhelm Frankl fabrykant z Przemyśla, Gorajski właściciel dóbr z Galicyi, Seweryn Maczudzieński właściciel dóbr z Galicyi, Roman hr. Szembek właściciel dóbr z Poremby, Leon Wszelaczyński adwokat ze Lwowa, Joh Ditrüch inżynier ze Szląska, M. Uhlman kupiec z Bawaryi, Jan Dobrzański właściciel dóbr z Galicyi, Maurycy Knopf kupiec z Wrocławia, M. Strassman piwowar z Ostrawy, L. Köler inspektor kopalni, Karol Breuer kupiec z Prus, Karol Reuter kupiec z Opawy, Franciszek Vilehi fabrykant z Białéj, Augustyn Schellenberg kupiec ze Lwowa, Gustaw Koch kupiec z Paryża, Oswald Irgang kupiec z Wiednia, Julius Horichity kupiec z Kassel, Dr Sobieslaw Klaski adwokat z Morawy, Tomasz Rajski adwokat ze Lwowa, Teodor hr. Karnicki właściciel dóbr z Galicyi, Maurycy Mantler kupiec z Pragi, Wilhelm Leubuscher kupiec z Kattowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 20 listopada. Mieliśmy już sposobność zwrócić uwagę publiczności na to, że obrót w interesie zbożowym od tygodnia coraz się zwalnia na naszej targowicy. To samo spostrzeżenie daje się zrobić i co do innych targów szczególnie austryackich. Dążność do pokupu, tak znaczna z początku, spowodowaną była również wypadkiem niepomyślnym sprzętów tegorocznych w całej niemal zachodniej Europie, jako też obawą o urodzaje na rok przyszły; zaś obawa ta uzasadniała się na ciągłej niepogodzie w czasie zasiewów, a potem na następnej niewczesnej suszy. Tymczasem deszcze, które pospadały w dniach ostatnich, mogąc jeszcze korzystnie wpłynąć na rozwój młodej roślinności, dodały gospodarzom trochę otuchy i oddaliły ten niespokój. Jednakże deszcze te nie były dość silne aby dostatecznie podnieść stan wody w Niemczech; komunikacya więc drogą spławną zostaje jeszcze bardzo utrudnioną. W Austryi mianowicie nastał teraz brak żądań na wywóz, do czego, jak tylokrotnie już wspominaliśmy, przyczynia się drogość przewozu koleją, a u nas w Galicyi niedogodności przy transporcie z Krakowa do Wrocławia.

Jednakże ceny zbożowe dotychczas nie spadają; czy zaś obecna stagnacya nie zamieni się w reakcyą, tego przepowiedzieć nie śmiemy. Interes zbożowy poddany jest wielu niepewnościom: tak często zawodzą nadzieje, upadają obawy, że nie widziemy w nim innej normy postępowania prócz wielkiej ogledności.

Pszenica jednakowoż już spadła w cenie, między innemi w Berlinie okazało się przez wykaz statystyczny sprzętów tegorocznych w Prusiech, publikowany przez ministeryum handlu i rolnictwa, że ubytek doznany w prowincyach zachodnich kompletnie jest powetowanym przez dostatek zapasów zaległych w Dolnym Szląsku, Pomorzu, w prowincyach poznańskiej i pruskiej. W Hamburgu w ostatnich czasach odbyło się kilka znaczniejszych tranzakcyj w tym przedmiocie. W Anglii wprawdzie nie ma żadnego podwyższenia, ale usposobienie jest jeszcze dość dobre. W Belgii pszenica osięga stosunkowo najlepsze ceny. We Francyi targi zbożowe daleko mniej ożywione: pokup się wyczerpał w przeszłych tygodniach, a dowozów wielki dostatek; dostarczył ich również sam kraj, jak i port Marsylijski. — W życie daleko więcej było obrotu, niż w pszenicy; poszło nawet w górę na kilku zagranicznych placach. W Rosyi wywóz jesienny jest wstrzymany z powodu wiatrów przeciwnych: prócz tego zaczęły się już mrozy, i wkrótce zapewne porty będą zamknięte.— Z Ameryki, mimo niepomyślnych doniesień o urodzajach tamecznych, dochodzą dostawy obfitsze, niż przeszłego roku o tym czasie. Dodajemy jeszcze kilka słów o wełnie. Według wiadomości z Wiednia był ten tydzień dość korzystny dla sprzedających. Fabrykanci krajowi, również jak i zagraniczni kupowali chętnie i dawali nawet poniekąd lepsze ceny niż w przeszłym tygodniu. — Z Węgier dostawione wełny nie odznaczały się wyborową cienkością. W ogóle sprzedano blisko 1000 cet., najwięcej z przednich gatunków.

Lwów 14 listopada. W tygodniu ubiegłym mieliśmy na przemian deszcz, śnieg, burzę i pogodę.

Handel towarowy był ożywiony i w ostatnich ośmiu dniach nadeszło tu przeszło 1700 cet. towarów kolonialnych, lnianych i manufaktów. Odbyt był dość znaczny, ponieważ właściciele mniejszych posiadłości pozbywszy część płodów swoich pospieszyli zaraz zaopatrzyć się w przedmiota potrzebne w nadchodzącej porze. Przerwana komunikacya na kolejach górnoszląskich została przywrócona zapewne na czas dłuższy. Zacząwszy od 12 listopada, stacya kolei górnoszląskiej w Nowym Beruniu odbiera codziennie 4000 cet. towarów przeznaczonych do Wrocławia i północnych Niemiec, zwłaszcza lnu, konopi, pakuł i wełny. Regularny obrót na kolei górno-szląskiej ma się zacząć od 20 listopada, ponieważ już temi dniami ma być ukończona naprawa mostów na tamtej linii.

W handlu zbożowym z początkiem tego tygodnia ceny podniosły się zwłaszcza w skutek pomyślnych doniesień z Wrocławia wywierających zawsze przeważny wpływ na targowice galicyjskie. Od trzech dni jednak doniesienia z Wrocławia i Szczecina są mniej pomyślne, i w skutek tego ceny żyta i pszenicy spadły znowu. Odbyt na żyto jest znaczny, ale jeszcze znaczniejszy na pszenicę, poszukiwaną do Prus Zachodnich. Na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zapowiedziano 200.000 cet. zboża do przewozu w najbliższych miesiącach; z tych 100.000 cet. na rachunek dwóch głównych instytutów kredytowych. W zachódnich obwodach Galicyi wywóz jest także bardzo znaczny, a w Jarosławiu, Rzeszowie i Tarnowie znajdują się na składach wielkie zapasy. W pierwszych dniach tego tygodnia płacono pszenicę po 8 złr. 60 do 70 c.; później po 8 złr. 20 do 30 c. Popyt ze strony ajentów zagranicznych zawsze jeszcze jest bardzo ożywiony. Jęczmień 143 funt. płacono po 5 złr. 20 c. i poszukiwano go do tutejszych browarów. Gatunki pośledniejsze były tańsze. Żyto 160 funt. wagi płacono po 5 złr. 50 c. i poszukiwano go do Morawii. Pomniejsze partye sprzedano na konsumcyę miejscową Ceny owsa podnoszą się, gatunki 100 ft. płacono po 2 złr. 50 c. Mąkę w znaczniejszych partyach wysyłają wszystkie galicyjskie młyny parowe do Czech i Morawii.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Rzeszów: pszenica 170 ft. 9 złr. 49 c.; żyto 160 ft. 6 złr. 40 c., jęczmień 141 ft. 5 złr. 10 c., owies 100 ft. 2 złr. 80 c. Na żyto i pszenicę popyt znaczny. Ceny owsa idą w górę. Bochnia: pszenica 170 ft. 10 złr. 10 c., jęczmień 140 ft. 5 złr., żyto 160 ft. 6 złr. 85 c., owies 100 ft. 3 złr. Na pszenicę i owies pokup bardzo ożywiony, na żyto mniejszy, cięższe gatunki jęczmienia bardzo poszukiwane. Przemyśl: pszenica 170 ft. 9 złr. 5., żyto 160 ft. 6 złr. 60 do 80 c., jęczmień 138 ft. 5 złr. 25 do 40 c., owies 99 ft. 2 złr. 20 c. do 3 złr. Popyt na żyto i pszenicę ożywiony. Ceny owsa idą w górę. Tarnów: pszenica 170 ft. 9 złr. 95 c, żyto 160 ft. 6 złr. 90 c., jęczmień 140 ft. 5 złr. 10 c., owies 100 ft. 3 złr. 10 c., rzepak 170 ft. celnych 12 złr. 75 c. Handel był ożywiony, dowóz zboża koleją był ożywiony, dowóz zboża koleją byłby jeszcze znaczniejszy, gdyby nie to, że wszystkie magazyny są już przepełnione. Dębica: pszenica 170 ft. 9 złr. 30 c., jęczmień 141 ft. 5 złr. 15 c., żyto 160 ft. 6 złr. 65 c, owies 98 ft. 2 złr. 90 c., rzepak 170 ft. celnych 12 złr. Na pszenicę popyt słaby, ceny jęczmienia utrzymują się, ceny żyta spadają a owsa idą w górę. Na rzepak popyt słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi do Oświęcima 1700 sz. Sama kolej Czerniowiecka przywiozła tu 900 sz. Targi na bydło w Lipniku już są pozwolone, a zatem bydło rzeźne i opasowe może być wysyłane we wszystkie kierunki.

(Gaz. Lw.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 listopada. *Monitor* mówi w przeglądzie swoim: Z okólnika bar. Ricasolego o Rzymie wykazuje się znowu, że rząd włoski stale postanowił wykonać konwencyę wrześniową w sposób lojalny i warunków jej dotrzymać.

Genewa 19 listopada. Wczoraj na posiedzeniu nowej Wielkiej Rady odrzucono 200 głosami projekt nowej konstytucyi. Radykalni głosowali za przyjęciem. Podczas głosowania panowała zupełna spokojność.

Petersburg 19 listopada. Namiestnik Kaukaski pozwolił przewozić towary europejskie i kolonialne z portów Suchum-Kale i Poti do Turcyi azyatyckiej *transito*, pod takiemi samemi warunkami, jak to już nastąpiło z przesyłkami do Persyi.

Ateny 18 listopada. W Korfu, w Grecyi wschodniej i zachodniej urządzone będą trzy komendy jeneralne. Minister wojny żąda miliona drachm na sprawienie materyału wojennego. Izba ma być zwołaną.

Konstantynopol 18 listopada. Reszta powstańców kandyjskich schroniła się w góry Ida (Góry Białe); przeciw nim gotuje się wyprawa. Powstańcy ciągle jeszcze poddają się. Wieśniacy chwytają ich przywódzców i wydają w ręce władz. Jahia pasza, ciężko raniony, umarł. *Société générale* wzięło udział w pożyczce rumuńskiej na 85,000 liwrów. Cholera znów się tu pojawiła. Rząd zaprowadził dalsze jeszcze oszczędności w budżecie, przez podwyższenie podatków i zmniejszenie liczby urzędników. Redaktorowi dziennika angielskiego *Levant Herald* wytoczono proces drukowy o rozszerzanie fałszywych wiadomości o powstaniu na Kandyi.

W liczbie bredni, jakie się ukazały z powodu fałszów rozpuszczonych w Europie przez dzienniki rosyjskie w sprawie Rusinów, niepoślednie trzyma miejsce następujący ustęp, który czytamy w „Kronice politycznej“ przeglądu *Revue Contemporaine* pod datą 31go października: „Kwestya ruteńska to jak kwestya kandyjska; Ruteni są Rosyanami prawie tak samo, jak Kreteńczycy Grekami. Dowiedliśmy tego tak wyraźnie, że nie mamy potrzeby powracać do tego przedmiotu, który zresztą stracił na zajęciu od chwili, jak powstańcy na wyspie Krecie stracili nadzieję bycia przyłączonymi do Grecyi.“ Zapewne trzymając się dalej tego porównania tak szczęśliwego, zapomniała dodać *Revue*, że i ci jej Ruteni „stracili nadzieję“ bycia przyłączonymi do Rosyi.

Nordd. allg. Ztg wierna swojej sympatyi dla Rosyi, poświęca dziś aż dwa artykuły hr. Gołuchowskiemu, aby dowieść, że nominacya Namiestnika nie ma styczności z polityką austryacko-francuską lub rosyjsko pruską; tudzież, iż stanowisko hr. Gołuchowskiego jest szkodliwe dla Austryi z powodu, że się z nim wiążą życzenia Polaków, na które Rosya baczyć musi.

Nord w polemice swojej z *Journal des Débats* o hr. Gołuchowskiego rozpoczętej, kłamie, licząc aa to, że mu przywtórzą inne organa moskiewskie, gdy utrzymuje, że *Czas* „jeden z dzienników, którego wyrazy są zwykle dla *Débatów* słowami Ewangielii, pierwszy zwrócił uwagę rządu austryackiego na fermentacyę w Galicyi.“ *Czas* nie zwracał bowiem uwagi rządu na wzburzenie umysłów w Galicyi, bo takowego wcale nie było i nie ma, lecz zwracał uwagę na knowania ajentów rosyjskich używających w Galicyi wschodniej firmy świętojurskiej, a w zachodniej firmy Mierosławskiego; dodał jednak, że działanie to dla tego właśnie jest bezskuteczne, iż kraj jest mu przeciwny. *Nord* przeto kłamie i okłamuje *Czas*, wprost sprzeczne wkładając w usta nasze słowa.

Hr. Bismark wraca za kilka dni do Berlina i do prac dyplomatycznych.

W sejmie pruskim nie przyjdzie na stół ustawa o odpowiedzialności ministrów.

Rzeczywiście pożyczka rosyjska, którą ministerium zaciągnie w Amsterdamie i Londynie, wynosi 70,080,000 zł. jako odpowiadających kwocie 6 milionów funtów sterl. Pożyczka ta ma służyć na pokrycie procentów od innych pożyczek zagranicznych. Zły to stan gospodarstwa finansowego, gdy trzeba pożyczać, aby zapłacić procenta od długów.

Z Madrytu otrzymala ajencya Havasa zapewnienie, że republiki morza Spokojnego, to jest Peru, Chili i Ecuador przyjęły pośrednictwo Francyi i Anglii w sporze z Hiszpanią.

Nie masz jeszcze pewności co do celu wyjazdu Cesarza Maksymiliana do Vera-Cruz. Z Wiednia i z Paryża zaprzeczono, jak już pisaliśmy, aby Cesarz miał abdykować, i że owszem jenerał Castelnau doniósł był w pierwszych dniach listopada, że Maksymilian I postanowił wytrwać. — *La Presse* zaś przypomina, że dawniejszy telegram donosił był o zamiarze wyjazdu Cesarza Maksymiliana dla spotkania właśnie jenerała Castelnau, lecz nie dla wyminięcia go. Wszelako wątpić należy, aby Cesarz miał wyjeżdżać na spotkanie wysłannika obcego mocarstwa, choćby też była niem Francya. Doniesienie o abdykacyi wyszło z Nowego Jorku lub Washingtonu, gdzie otwarcie popierają Juareza. Według źródeł amerykańskich, gabinet Washingtoński ułożył się najzupełniej z Francyą względem oddania Mexyku Juarezowi, który miał przyrzec opiekę Francuzom zamieszkałym w Mexyku i poręczyć należytości skarbu francuskiego tudzież poddanych francuskich. Jen. Sherman ma jakoby pośredniczyć w imieniu swojego rządu między Francuzami a Juarezem. Z tegoż samego źródła donoszą, że Cesarz Maksymilian właśnie dla tego wyjechał, aby nie abdykować, do czego miał go naglić Castelnau.

Do chwili zamknięcia dziennika, godz. 5 wieczór, nie otrzymaliśmy telegramu ze Lwowa o dzisiejszem posiedzeniu Sejmu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 21 listop. godzina 2 po polud. Metaliki 59·70. — Pożyczka narodowa 67·10 — Losy z roku 1860 81·25. — Akcye banku 720.— Akcye kred. 155·30. — Londyn 127·20. — Srebro 126·25.— Dukat 6·06.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

Za duszę ś. p.

JÓZEFA GOŁUCHOWSKIEGO,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

dnia 22 Listopada r. b., jako w rocznicę śmierci,

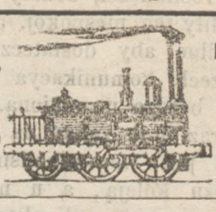
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

o godzinie 10 rano,

na które zaprasza się Pobożnych.

(1415

Ck. uprzyw. Towarz. kolei



LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OBWIESZCZENIE.

Tych Panów Akcyonaryuszów ck. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko Czerniowieckiéj, którzy dotąd swoich interymalnych zapisów (Interimsscheine) na prawdziwe Akcye jeszcze nie zamienili, a także przypadających w dniu 1ym Listopada rb. procentów nie podnieśli, robimy niniejszem uważnymi na prawne skutki §. 11 Statutów, że według tegoż interymalne zapisy będą z obrotu zupełnie usuniętemi. (1462-2-3)

Rada Zarządzająca.

Obwieszczenie

Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu podaje do publicznéj wiadomości, iż w ogrodzie tutejszym 15 do 20 tysięcy sztuk drzewek owocowych szczepionych różnego gatunku do sprzedaży się znajduje.

Cena jednego szczepo-drzewka wynosi 25 do 35 krajcarów włącznie z odstawieniem do kolei żelaznéj w Bielsku.

Z Dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych

w Żywcu, dnia 6 Listopada 1866.

(1387-5-6) *F. Laudyn.*





Teatr polski w Krakowie.

Abonament N. 16. N. porządkowy 26.

W Czwartek dnia 22 Listopada.

Miód kasztelański.

Komedya w 5 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	79	77
Banknoty pol. 100 złr.	406	496
Ruble ros. za 100 rsr.	168	163
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	80½	78½
Srebro nowe austr.	126½	124½
Dukat ważny	6 5	5 90
Napoleon d'or	10 25	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	76 —	74 —
— — stare „	79 —	77 —
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	224	219
„ L.-Cz. z całą wpł.	194	189

Wiedeń 20 list. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	59 70
5% Pożyczka narod.	66 80
Akcye banku wied.	719
— — kred.	155 —
Losy 5% z r. 1860	81 10
Srebro	126 85
Londyn 10 funt. szter	126 —
Dukat pojedynczy	6 6

Wiedeń 19 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 20	54 —
— Pożyczka narod.	66 90	66 70
— Metaliki na m. k.	59 10	58 90
— Obl. ind. niż Aus	83 50	83 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	72 50	71 75
— — chor. i b.	75 —	73 —
— — galicyjs.	68 —	67 25
— — bukow.	66 50	65 50
— — siedmgr.	66 25	65 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 30	90 10
4% Galicyjskie	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	83 25	82 75
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 50
— — — 1854	75 —	74 75
— — — 1860	81 50	81 40
— — — 1864	74 60	74 40
— Como-Rente	18 50	17 50
— Kredytowe	126 50	126 25
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	81 50	80 50
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	28 50	27 50
— — Palfy	22 —	21 —
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 50	18 50
— hr. Waldstein	20 —	19 —
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	720	718
Zakładu kredytowego	156 20	156 —
Żeglugi par. na Dunaju	474 —	472 —
Kolei półn. Ferdynan.	1568	1563
— rządowéj tr.-a	208 70	208 50
— zachodniéj c. El.	132 25	131 75
— Pardubickiéj	115 —	114 50
— południowéj	209 25	208 75
— Galicyjskiéj	224 75	224 50
Czerniow. z wpł. 80%	194 —	193 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	5	106 75	106 50
Berlin 100 tal.	5		—
Frankf. n. M. 100	4½	107 —	106 75
Hamb. 100 mark.	3¾	94 75	94 25
Londyn 10 fun.	4½	127 10	126 60
Paryż 100 frank.	3	50 45	50 35

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 50
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 5½	6 4½
— — obrączk.	6 5½	6 4½
Złoto *al marco*	6 3	6 2
Napoleondory	10 16	10 15
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory (niemieckie)	10 55	10 50
Suwereny angielskie	12 80	12 75
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	126 50	126 —
— kupony	126 50	126 —
Talary związkowe	1 89	1 88½
Pruskie bilety kas.	1 89½	1 88½

Lwów 19 listop.	żądają	płacą
Dukat	6 8	6 —
Półimperyał rosyjski	10 50	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 91
Talar pruski	1 91	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	75 23	74 47
— — m. k.	78 97	78 21
Obligi indem. b. kup.	68 30	67 55
Akc. kol. gal. b. kup.	226 17	223 17
„ „ lwow.-czer.	197 —	193 67

Warsz. 20 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	76 50	— —
Listy zast III okr. „	76 —	75 67
kupon „		1 63⅓
Listy likwidacyjne	58 17	57 67
kupon „	—	1 87⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 —	68
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 50	55 50
5% Pożyczka loteryjna	109 —	— —

Wrocł. 20 listop.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	79⅚	79⅓
Polskie bilety bank.	80¼	79⅝
„ Listy zastaw.	60¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 20 listop.	
Renta 3%	69 37

Londyn 20 listop.	
Konsole	88¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*